

# BLUSZCZ

*spoleczno-literacki ilustrowany  
tygodnik kobiecym*



W a r s z a w a,  
S o l e c 87.

# „BLUSZCZ”

społeczno-literacki  
ilustrowany tygodnik kobiecy

Ś-to Krzyska 17, m. 3, tel. 6-76-72.

telefon 2-44-18.

W a r s z a w a,

Ś-to Krzyska 17 m. 3

telefon 6-76-72.

Redaktor*ki*: STEFANJA PODHORSKA-OKOŁÓW (naczeln*a*) i MARJA PODHORSKA-OKOŁÓW

Dział robót pod kierownictwem JADWIGI KORZENIOWSKIEJ

Dodatek „Wychowanie i szkoła” pod kierownictwem WANDY BORUDZKIEJ

Redakcja i Administracja: Warszawa — Solec 87, tel. 2-44-18 i 5-87-03

KLISZE WYKONUJĄ WŁASNE ZAKŁADY FOTO-CHEMIGRAFICZNE.

## Treść numeru:

Rola kobiety w życiu ekonomicznym kraju. Poezje: Polna wiązanka — *Jadwiga Korczakomska*. Nieumyślna cnota — *Wanda Melcer*. Huculskie święto — *Michał Szymański*. Wiedeń — miasto moich marzeń — *Z. Zbyszewska*. Psychika mebli — *Janina Wyczółkowska-Surynowa*. Z wizytą u pierwszej kobiety, profesora politechniki — *St. Osińska*. Stasiowa, Felkowa i Karolkowa — *Aura Wyleżyńska*. Izabela Zbiegniewska, ostatnia entuzjastka — *Aura Wyleżyńska*. Życie napamięć. Kobieta w świecie i w domu. Ogrodnictwo i hodowla: Sierpień w ogrodzie — *Marja Mauve*. Sadzenie truskawek — *Remiszomska*. Odpowiedzi działu ogrodniczo - hodowlanego. Dom i gospodarstwo: Ustawa nabiałowa wchodzi w życie — *Marja Dąbrowa*. Budżet — *Wanda Dobrzańska*. Przepisy gospodarskie — *Meiba*. Mody i roboty.

## WARUNKI PRENUMERATY:

w kraju oraz do Austrii, Czechosłowacji i Węgier: miesięcznie—4.50 zł., kwartalnie—13.50 zł., rocznie—54 zł.

Do innych krajów miesięcznie — 5,20 zł. Zmiana adresu — 50 gr.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Bluszczu” — Warszawa, Solec 87 i Ś-to Krzyska 17 m. 3.

Konto P. K. O. — WARSZAWA Nr. 3700.

W y d a w c a: Tow. Wydawnicze „Bluszcz”, Sp. z ogr. odp.

Pracownicy umysłowi korzystają z 20% ustępstwa.

## WARUNKI OGŁOSZENIOWE:

zł.		zł.		zł.		
1/1 str. tekstu —	700.—	Okladka III-cia	1/1 str. okł.—	500.—	Okladka IV-ta	
1/2 „ „ —	400.—		1/2 „ „ —	250.—		
1/4 „ „ —	200.—		1/4 „ „ —	150.—		
1/8 „ „ —	100.—		1/8 „ „ —	80.—		
1/16 „ „ —	50.—		1/16 „ „ —	50.—		
1/32 „ „ —	30.—		1/32 „ „ —	30.—		
					1/1 str. okł.—	600.—

Przy ogłoszeniach seryjnych prosimy o żądanie ofert.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń w kraju i zagranicą, oraz biuro Tow. Wyd. „Bluszcz” — Warszawa, Solec 87, tel. 6-26-44, 2-44-18 i 5-87-03. Cena artykułów reklamowych w tekście wedle specjalnej umowy.

Tygodnik „BLUSZCZ” ze względu na swoje liczne i szerokie sfery czytelniczek, jest doskonałym organem reklamowym dla wielu artykułów z dziedziny zainteresowań kulturalnej kobiety.

Czytelniczki „BLUSZCZU” powinny nabycić tylko te towary, które zaleca im ich ulubione czasopismo.

# BLISTOZ

SPOŁECZNO-LITERACKI  
ILUSTROWANY  
TYGODNIK KOBIECY

## *Rola kobiety w życiu ekonomicznem kraju*

Rola kobiety w życiu gospodarczym, tak ważna w okresie dobrej konjunktury, staje się wprost nieoceniona w epoce kryzysu.

Dobrobyt bowiem państwa, a zwłaszcza demokratycznego oparty jest na współpracy wszystkich obywateli, złączonych wspólnym celem, ideologią, a wreszcie interesem. Wyjście zaś z ciężkiego przesilenia jest możliwe jedynie przy czynnej i rozumnej działalności każdej jednostki.

Kobieta, jako obywatelka zrównana w prawach z mężczyzną, występuje w różnych dziedzinach życia gospodarczego: jest teoretykiem ekonomji, jak np. Halina Krachelska, czy zmarła niedawno Daszyńska-Golińska, pracuje zawodowo, zapełnia tłumnie fabryki i zakłady przemysłowe, a wreszcie odgrywa niezmiernie ważną rolę jako konsumentka.

### KOBIETA W PRACY ZAWODOWEJ.

Statystyczny Instytut w Zurychu podaje interesujące dane, dotyczące pracy zawodowej kobiet. Okazuje się, że na pierwszym miejscu znajduje się pod tym względem Polska. Posiada bowiem 6 milionów kobiet pracujących zawodowo, co stanowi 45 proc. ludności żeńskiej kraju. Dalej następuje Francja, gdzie stosunek ten wyraża się cyfrą 42 proc., Finlandja — 37 proc., Niemcy — 36 proc., Szwajcaria — 31 proc., Włochy — 27 proc., Węgry — 26 proc., Anglja — 25 proc., Hiszpanja — 9 proc.

Ogółem w Europie liczba kobiet pracujących zawodowo wynosi 30 milionów. W tem: 8—10 milj. w przemyśle, 2—3 w handlu i komunikacji, 7 w dziedzinie usług osobistych, 10—13 w rolnictwie i innych zawodach.

Od końca już XIX wieku daje się zauważyć stały i znaczny wzrost zatrudnienia kobiet.

W Niemczech podczas 25-lecia od 1882—1907 r. liczba kobiet czynnych zawodowo zwiększyła się o 68 proc., a mężczyzn w tym samym czasie o 38 proc.

W Anglji w okresie 1841—1891 r. liczba kobiet wzrosła o 221 proc., mężczyzn tylko o 55 proc.

We Francji w okresie 1866—1906 o 100 proc., liczba mężczyzn o 40 proc. W Stanach Zjednoczonych wreszcie w okresie od 1880—1910 r. liczba kobiet czynnych zawodowo podniosła się z 2,6 na 8 milj., podczas gdy liczba mężczyzn z 14,7 na 30 milionów.

Przed mobilizacją, to znaczy przed wojną, z pracy kobiet korzystało we Francji 487 tys. przedsiębiorstw. W lipcu 1917 r. już około 627 tys. (Pozostawało to, oczywiście, w związku z wojną, podczas której kobiety zastępowały udających się na front mężczyzn).

W Belgji przedsiębiorstwa, liczące ponad 10 robotników, zatrudniały: w 1896 r. — 82 tysiące, w 1910 roku — 117 tysięcy, w 1926 r. — 206 tysięcy kobiet.

Przed wojną główną dziedziną pracy kobiet były t. zw. *zawody kobiece* (przemysł odzieżowy i włókienniczy, praca w gospodarstwach wiejskich oraz w służbie domowej i t. d.). Praca w służbie domowej znacznie spada, np. w Stanach Zjednoczonych w ciągu dziesięciolecia od 1910—1920 r. o cały milion.

W okresie ostatniego 25-lecia daje się zauważyć szczególnie szybkie tempo wzrostu pracy kobiet w dziedzinie zajęć biurowych.

### PRZYCZYNY WZROSTU PRACY KOBIEC.

Na tak gwałtowne zwiększenie się liczby kobiet zawodowo czynnych złożyły się liczne przyczyny: dążność do samodzielności, chęć posiadania własnych pieniędzy, któreby pozwoliły na zdobycie niezależnego stanowiska w życiu. Dalej niedostateczne za-

robki mężczyzny, nędza i głód, zagrażające jej dzieciom, a wreszcie czynniki wtórne, jak postępy racjonalizacji przemysłu i słaby stopień zorganizowania zawodowego kobiet.

Do bardzo niedawna istniała silna tendencja niedopuszczania kobiet do już istniejących związków zawodowych, która i dziś jeszcze nie ustąpiła w całej pełni. Najlepiej zorganizowane są kobiety-pracownice w Austrii. W Polsce zaledwie około 10 proc., zatrudnionych przede wszystkim w przemyśle: spożywczym, gastronomiczno-hotelarskim, budowlanym, w górnictwie (b. niewielka ilość kobiet), oraz w zakładach użyteczności publicznej.

Brak silnej organizacji, wrodzona cierpliwość, populność i uprzejmość, trzeźwość kobiet, które w niektórych tylko przemysłach używają alkoholu — oto czynniki, które skłaniały przedsiębiorcę do chętniejszego zatrudnienia robotnic, pozwalających się również łatwiej wyzyskiwać.

Odkąd zastosowanie maszyn w przemyśle usunęło konieczność wielkiej siły fizycznej robotnika, kobiety coraz częściej stawały przy warsztatach. Praca ich przytem była znacznie i niesprawiedliwie tańsza od pracy mężczyzn.

### STOSUNEK PŁAC.

Kobieta za tę samą, równie dobrą pracę pobiera prawie o połowę mniejsze od mężczyzny wynagrodzenie. Pracę kobiety wykwalifikowanej bierze się w stosunku do pracy mężczyzny niewykwalifikowanego. Co więcej, nawet przy pracy akordowej, czyli od sztuki kobieta okazała się pokrzywdzoną.

Według ankiety Związku metalowców w Niemczech, przeprowadzonej w roku 1916, mężczyzna otrzymywał  $3\frac{1}{4}$  feniga od nacięcia granatu, podczas gdy kobieta pobierała za tę samą pracę tylko  $1\frac{1}{2}$  feniga. W niemieckim handlu detalicznym nadzorczy personel kobiecy jest płatny o 22 proc. niżej od pracowników mężczyzn.

W Anglii, w fabrykach metalowych, chłopcy od 18—20 lat pobierają za tę samą pracę ceny wyższe, niż kobiety.

W okresie dewaluacji pieniężnej zaznaczyło się wprawdzie pewne zbliżenie płac kobiecych do męskich (t. zw. niwelacja płac). Ale już z chwilą stabilizacji nastąpił powrót do stosunków przedwojennych.

### ZŁE STRONY ZATRUDNIENIA KOBIEC.

Zatrudnienie jednak kobiet posiada swe złe strony. Właściwie bowiem rodzina zarabia to samo, co wtedy, gdy pracował tylko mężczyzna. a praca zawodowa odbija się silnie i szkodliwie na zdrowiu kobiety, powoduje wycieńczenie oraz anemię, która się staje groźną zwłaszcza w okresie macierzyństwa.

Kobiety w przemyśle zmuszane są do dźwigania ciężarów. Np. w cukrowni podczas przenoszenia głów cukru do pól, które mają pociąć je na kostki. Każdą głowę cukru, o wadze 16 kg., należy przenieść na odległość 15—20 kroków. W ciągu 8 godzin pracy robotnica przenosi do 700 takich głów, czyli 14.200 kg.

Pomimo niskich płac przedsiębiorca wymaga od kobiety szybkiej i wydajnej pracy. W myjni przy wytwórni wódek robotnica musi przez 8 godzin umyć: 13.500 butelek ćwierćlitrowych, albo 11.564 butelki półlitrowe, albo 8.760 butelek jednolitrowych. Ta męcząca, długotrwała i niezdrowa praca staje się przyczyną tysięcy chorób.

Badania lekarskie, przeprowadzone wśród pracujących w przemyśle kobiet ustaliły, że najcięższymi dla nich zawodami są przemysły: papierniczy, metalowy, odzieżowy i ceramiczny.

W grupie introligatorsko-papierniczej kobiety używają dużo alkoholu i tytoniu.

W dziale odzieżowym pracuje najwięcej kobiet z podwyższoną temperaturą: w krawiecczyźnie i bielizniarstwie — 37 proc., w trkotarstwie — 45 proc., w tkactwie — 40 proc., w przedzalnictwie — 37 proc.

Najwięcej braków fizycznych wykazują szwaczki, szlifierki i introligatorki.

Choroby skórne są najbardziej rozpowszechnione również wśród pracownic w introligatorstwie i papiernictwie, a najmniej w handlu.

Szlifierki cierpią na serce, wzrok i płuca.

Na oczy najmniej stosunkowo zapadają kobiety, pracujące przy wyrobie celulozy i gumy.

Najsmutniejszą statystykę wykazuje wymieniony już dział papierniczy.

6 proc. robotnic w tym przemyśle używa alkoholu, 18 proc. cierpi na choroby skórne, 14 proc. — na oczy, 33 proc. — na płuca, 18 proc. — na serce, 14 proc. wykazuje zaburzenia nerwowe.

Praca przy nowoczesnych, udoskonalonych maszynach wymaga niezwyklej precyzji i szybkości, co staje się niejednokrotnie powodem zatrzymywania funkcij fizjologicznych, zwłaszcza u telefonistek i robotnic tytoniowych.

Kobiety, odznaczające się często większą piłnością, niż mężczyźni, bardziej przejmują się zadaną pracą i usiłują na czas wykonać wyznaczoną robotę. Przyczyną to w trawieniu pokarmu, przerywa je nieraz zupełnie i powoduje liczne choroby żołądkowe, którym ulega większość telefonistek.

(Jedna z nich opowiada, że nawet w domu, po powrocie z pracy, nie może opanować nadmiernie szybkich ruchów rąk, co zwykle wzbudza wesołość domowników.)

Dzięki badaniom, przeprowadzonym wśród telefonistek, Komisja międzyministerjalna w Polsce w 1931 r., po raz pierwszy na całym świecie, ustaliła, że praca telefonistek nie powinna przekraczać 1260 połączeń dla telefonistki rozdzielczej i 315 dla ekspedycyjnej.

Również w kierunku opieki nad pracującą kobietą zdążyła ochrona macierzyństwa. Dziś robotnica może 2 razy dniem odejść na pół godziny od pracy dla karmienia dziecka. Te pół godziny jest płatne. Otrzymuje urlop na 6 tygodni przed porodem. Niema klauzuli, żeby nie wolno było zwalniać robotnicy przed urlopem, co powoduje liczne nadużycia. Niema zwolnień na okres menstruacji, który niektóre kobiety przechodzą bardzo ciężko. (Wyobraźmy sobie przenoszenie głów cukru wymienionych w tym czasie).

Przeciwko zatrudnieniu kobiet, które powoduje rozprężenie całej gospodarki domowej i kompletne opuszczenie dzieci, zarówno fizyczne, jak i moralne, wystąpiły ugrupowania chrześcijańskie, żądając powrotu kobiety do rodziny. (Im właśnie zawdzięczamy zapoczątkowanie badań nad pracą kobiet).

Postulat jednak ugrupowań chrześcijańskich jest niewykonalny.

Przedsiębiorca, dążący stale do coraz wyższych zysków, zawsze będzie wolał zatrudnić tańszą od mężczyzny, a również dobrze pracującą kobietę.

W społeczeństwie odzywają się stale głosy, aby w wypadkach, w których matka pracuje w fabryce, a ojciec jest bezrobotny, następowała poprostu zamiana miejsc.

Niestety, w naszych warunkach jest to prawie niemożliwe wskutek niskiej płacy robotnic, której zrównania z płacą mężczyzn związki nie przeprowadziły, wychodząc z mylnych przesłanek.

A tak modne obecnie hasło „redukcji mężatek“ nie rozwiąże zagadnienia pracy kobiet, ani nie usunie zła, które się za tem wlecze.

# MOŻESZ ŚMIAŁO PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ!

Nie grozi Ci latem pobyt w dusznych murach miejskich,

bo odkładałeś przezornie pieniądze na książeczkę

P.K.O.

Obecnie zresztą kobiety zastępują w przemyśle w pierwszym rzędzie pracę młodocianych. Korzystniej bowiem jest dziś za tę samą cenę zatrudnić dorosłego. Wzrost zaś zatrudnienia kobiet ogranicza się tylko do przemysłów, odgrywających małą rolę, a tem samem nie przedstawia większego niebezpieczeństwa dla zatrudnienia mężczyzn.

Rozrost pracy zarobkowej kobiet traci wobec tego cokolwiek z przypisywanej mu doniosłości i grozy.

## KONSUMENTKA.

Rola kobiety w życiu ekonomicznem kraju, oprócz czynnej pracy w dziedzinie produkcji, obejmuje również jej działalność, jako konsumentka.

Ludność Polski, licząca 32 miliony, rozpada się, licząc zgrubsza, na 15 milj. mężczyzn i 17 milj. kobiet. Nie każda wprawdzie z nich, lecz znaczna większość kieruje gospodarstwem domowem, które jest rynkiem zbytu również dla rolnictwa, dostarczającego nam środków żywności, jak i dla przemysłu, przetwarzającego te środki, produkującego różne artykuły,

przedmioty i przyrządy, konieczne w każdym domu.

Przemysł polski opiera się przedewszystkiem na rynku wewnętrznym. Wywóz artykułów przemysłowych nie stanowi w naszym bilansie handlowym wysokiej pozycji.

Uwydatniając w ten sposób znaczenie rynku wewnętrznego, należy podkreślić, że o jego zapotrzebowaniu i o jakości tego zapotrzebowania rozstrzygają w wielkiej mierze kobiety, jako „panie domu”.

Główną bowiem pozycją budżetu miesięcznego każdej rodziny (których w Polsce liczymy około 5 milj.) jest suma przeznaczona na utrzymanie. Dalej dopiero idą ubranie, komorne i inne rubryki.

Kobieta, układając wraz z mężem, lub samodzielnie, o ile tego męża nie ma, budżet miesięczny, rozstrzyga o wysokości sum przeznaczonych na poszczególne wydatki, a sama rozporządza największą z nich, jako „pani domu”, czy gospodyni.

Chodzi tylko o to, aby wydatki czynione były racjonalnie i z całym zrozumieniem ogromnego wpływu, jaki wywrzeć może czyn jednej, kilku, a wreszcie 17 milionów kobiet na całokształt życia gospodarczego państwa.

(d. c. n.)

JADWIGA KORCZAKOWSKA

## Polna wiazanka

Ścinam sierpem pachnącą trawę,  
a na niebie lśni sierp księżycy.  
Czy też dola kiedy będzie łaskawa  
i czy szczęście tak, w garście, uchwyć?

Na wysokim, pachnącym stogu,  
twarzą do gwiazd i Boga  
cichuteńko zasnę  
i wesele mi się przyśni, moje własne.

Za brzozowym gajem rośnie jarzębina.  
Pod tą jarzębiną, przy drewnianym świątku  
klęknię — wyznam wszystko: moja wielka mina!  
Klęknię i uproszę łaskę dla dzieciątka.

Zgubiłam korale na łące,  
na łące, gdzie kwiatów wiele —  
i znalazłam... twoje usta gorące — —  
Teraz w miłość się ustroję na niedzielę.



— Powiedz sobie na pocieszenie, że Antek był synem alkoholika, że jest dziedzicznie obciążony, niezdolny, i że Bookera Washingtona i tak-  
byś z niego nie zrobiła, jeżeli już mowa o murzynach.

Koło wieczora Antek sprowadził dwukółkę, którą widocznie od kogoś wypożyczył, i na ten wehikul załadowano Rozaline rzeczy. Adela stała w zmierzchniejącym wieczorze i wydawało jej się znowu, po raz już nie wiem który od miesiąca, że część jej osoby składają do grobu i wywożą. Kiedy Rozalja skończyła swoje sprawy i owiązała naokoło głowy czarną trykotową chustkę, obie podeszły do siebie prawie równocześnie.

— Gdzież to Rozalja będzie teraz mieszkać?

— A już jakoś dam sobie radę, proszę pani, teraz pójdziemy do Baszczukowej, ona mnie oddawna prosiła, żeby jej w praniu pomagać, przyjmie mnie.

— Niechże Rozalja weźmie sobie ten duży, ciemny stół, co stał w salonie, mnie on już teraz niepotrzebny. I te dwa wyplatane krzeselka, zawsze to się przyda.

„Ona ostatnia trzymała w rękach głowę mojego ojca“.

Więc naładowano na wózek duży stół, co stał w salonie, i dwa krzeselka, a potem znowu dwie kobiety stały koło siebie, milcząco.

— Dowidzenia pani — powiedziała potem Rozalja, i pocałowała Adelcię w ramię.

— Dowidzenia, kochana Rozaljo — powiedziała Adela i pocałowała Rozalję w policzek.

Dozorca otworzył bramę i nieprzejednany Antek, który się wcale nie pożegnał z Adelcią, wyciągnął wózek na ulicę. Za nim, już się więcej nie oglądając, poszła malutka i obładowana Rozalja. Oparłszy się znowu o drzwi, Adelia patrzyła długo za nimi z ganku, aż póki nie skrzyli w ulicę Kopernika.

— Ja zresztą zupełnie ją rozumiem, każda matka woli mieszkać ze swoim synem, niż choćby z najmilszymi obcymi — powiedziała późnym wieczorem Karolina.

Więc Adela rozstała się znowu z kimś, kogo kochała i rozstała się wcale nie dlatego, żeby tego chciała. Nie chciała przecież tego ani ona, ani Rozalja, choć obie były do tego zmuszone. Legenda świętej kucharki była rozwiana, a może wcale nie? Zostało między nimi coś niepowiedzianego, o czym myśleć było nieskładnie i co już nigdy, przynajmniej nigdy za życia Adeli, nie pozwoliło im się spotkać. Miały obie do siebie za dużo żalu.

Tej nocy, kiedy Rozalja odeszła, Adeli śnił się ojciec, ale ten sen był bolesny i ciężki, wcale nie taki, jak tamten pierwszy. Niby to Adela była w żałobie po ojcu i nosiła czarne sukienki, a ojciec żył jeszcze, ale słaby, blady i wycieńczony, ledwie mogący się poruszać. Kiedy patrzył na córkę, chodzącą w żałobie, rozumiał dobrze, że musi zaraz umierać i jakoś boleśnie na to się godził. Adela robiła sobie przez sen wyrzuty, że tak się posępnie ubiera, chociaż wiedziała, że tak być musi. Ojciec powiedział:

„Jest ze mną coraz gorzej. Czyś zauważyła, że lekcyj jest coraz mniej? Nie wiem wcale, czy będę miał w tym roku prywatnych uczniów i czy będzie z czego żyć. Może już tak lepiej.“

Coś we dwa dni później Adela wybrała się w podróż do miasta młodości ojca. Karolina zaproponowała jej dyskretnie, że będzie je towarzyszyć, ale Adela odmówiła. Na to Karolina powiedziała, że w takim razie jeszcze na nią poczeka i zaopiekuje się domem, w którym teraz kuchtowała niejaka Adamowa.

Już kiedyś ojciec proponował Adeli, że pojedzie z nią do tego miasta, żeby jej pokazać miejsce, gdzie był dzieckiem. Jak tyle innych jednak jego awansów, źle to przyjęła, i nawet, kiedy ją tam na jeden dzień zabrał, nie okazała żadnego zainteresowania. Teraz dopiero przyszło jej na myśl, że było mu to zapewne przykro, a przecież nie się już nie dało naprawić.

Przyjechawszy, Adela zamieszkała w jakimś „pokoju do wynajęcia“, których wtenczas było tam dużo. Miasto było małe i spokojne, niezupełnie jeszcze odbudowane po niemieckiej wojennej zawierusze. Między pięknymi, starymi kościołami, czy barokowymi domami, stały zgliszcza. Niezupełnie tu zapewne tak wyglądało, kiedy ojciec był małym chłopakiem, chociaż Adela wiedziała, że i później jeszcze, kiedy tu przyjeżdżał, miasto nie było zbyt piękne, chociaż drogie jego sercu. Między jego papierami odnalazła starą fotografię, na której ojciec przedstawiony był pod ramię z drugim jeszcze młodzieńcem. Obaj stali na ulicy, w paltach i cylindrach, jak rury, na głowach, w perspektywach tej samej ulicy, po której teraz Adela się przechadzała w żałobnej sukni. Tamten drugi żył jeszcze i Adela znała go dobrze, bo czasami do nich przychodził. W czasach młodości był zapewne ojca przyjacielem i obaj marzyli o świetnej karierze, potem, kiedy ojciec się wznosił na coraz wyższe szcze-

ble urzędniczej drabiny, tamten opadał i malał. Wreszcie z druha górnych i chmurnych dni stał się głupawym niedołęgą, który przychodził zawsze w porze obiadowej, żeby podjeść. Tak, ale wszystko było lepiej, niż umierać.

Adela szukała śladów małego chłopca, który potem zestarzał się i umarł. Te ślady zaprowadziły ją do pani Borzycowej, starej kobiety o idealnych, niebieskich oczach. Pani Borzycowa mieszkała tu stale, zrzadka tylko wyjeżdżając do rodziny do Krakowa. Zajmowała ze starą służącą duże, kilkopokojowe mieszkanie, umeblowane pięknymi mahoniami w stylu zwanym popularnie Biedermeyerem. Tak się zresztą należało, tak właśnie powinna była wyglądać prowincja. Kiedyś mieszkała ta pani drzwi we drzwi z rodzicami ojca, a raczej z jego ojcem, bo matka dawno nie żyła. Była wtedy młodą dziewczuszką, a Janek dawał korepetycje jej bratu, wieczorami grywając pięknie na skrzypcach. Dom prowadziła stara dama, zwana przez wszystkich babunią, a więc adelina prababka.

Niewiele wiedziała Adelia o tej swojej przodkini, chociaż ojciec kochał ją bardzo i czule wyśmiewał. W domu była bieda, a starsza dama prowadziła dom nadzwyczaj ekonomicznie. Ojciec opowiadał często, jak to lubił bardzo słodką herbatę i zawsze narzekał, że mu dają do niej za mało cukru. „Mieszaj, mieszaj!“ radziła wtedy babunia, i chłopiec, uspakajając się, myśląc, że mieszając dłużej herbatę, zmieni jej smak. Ojciec nie miał u siebie ani jednej fotografii swojego ojca, ani tej babki, miał tylko jej portret, malowany przez narzeczonego, a późniejszego męża. Ten portret Adelia miała ciągle przed oczami. Prababka była na nim nadspodziewanie piękna, o łabędziej szyi, zdziwionych, czarnych oczach pod trochę skośnymi brwiami i prześlicznej ręce, podtrzymującej szal niebieski, który jej spływał z upiętych wysoko warkoczy na szerokie wycięcie modą cesarskiej Eugenji. Ojciec opowiadał też o piesku, który nazywał się Babisz (później dopiero Adela doszła, że oznacza to po francusku zabawka), i był taki zmyślny, że umiał tłuc orzechy dla gości, wcale ich przytem nie zjadając.

— Znałam i tego pieska — powiedziała pani Borzycowa, a potem dodała, że była kiedyś bardzo szczęśliwa, i że nazwisko jej rodzinne pisało się właściwie przez ż.

„Ach, więc i tu króluje jakiś trup“ — pomyślała Adela.

# VIM

## Niezawodny środek do czyszczenia i polerowania

Potem umówiły się, że ta pani da znać Adelci, kiedy będą mogły pójść do innej znowu pani, która tę rodzinę znała równie blisko, a była nawet zaprzyjaźniona z ojcem Jana.

Tymczasem Adela chodziła sama po mieście i szukała śladów małego chłopca. Znalazła już teraz dom, w którym mieszkał, ale dom zniszczony został przez pożar i niedawno dopiero odbudowany. Naprzeciwko domu była wędliniarnia, egzystująca, jak głosił szyld, od 1860 roku. Może tu posyłało Janka po kielbasę? W każdym razie było to godne uwagi. Kościoły, do których wchodziła, odnowione były w sposób wołający o pomstę do nieba, któremu to bezceństwo działa się na chwałę. Kościół Franciszkanów niegustowny i natłoczony, nie tam ciekawego. Adela weszła przez sklepienie korytarze, które obiegają w czworobok mały ogródek, gdzie pochylony zakonnik sadził kwiaty wszystkich kolorów tęczy. Ciemne, półokrągłe obrazy w tym korytarzu były dobre i mówiły o życiu zakonników. Kiedy wychodziła, zastanowiła się nad płaskorzeźbą, gdzie między czterema figurami świętych na ołtarzu heros niebieski, Jerzy Michał, niezdarne pobielony, trzymał na czarnym łańcuchu czarnego djabła, który mu się z grymasem z pod nóg wywijał. Ta jedna ciemna plama, może ją zauważyło dziecko.

Idąc prosto przez plac Ratuszowy, Adela weszła do kościoła św. Mikołaja, gdzie podług przewodnika był do obejrzenia obraz Rubensa. Wylaziło się do tego obrazu po schodkach, które po lewej stronie miały kij z galką do podtrzymywania chwiejącej się dłoni, aż na ołtarz, przykryty czerwonym sukniem, na które można było stąpnąć nogą. Rubens był jak to Rubens, niezły. Kościół względnie szlachetny, bo krzykliwe odnowienie zdążyło cokolwiek poczerwieć. Z boku w tym kościele była kaplica Matki Boskiej z cudowną drewnianą budowlą, posrebrzaną grubo, barokowym ołtarzem, na którym grube liście rosły, jak roślina. W lewej nawie cech rzeźników nie pożało-

wał pieniędzy na złoto i niebieską farbę, żeby doszczętnie zohydzić inną ołtarzową ramę. Któż pozna, że to taka sama, jak ta, co stoi w drugiej niszy, a na którą — o szczęście! bednarze czy piekarze pożałowali grosza, żeby się mogła jakiś czas jeszcze pysznić antyczną krasą? Święte, cudowne obrazy i dużo ich, czemuż pocięte i ponaklejane kawałki malowidła na niebieski czy też czerwony aksamit, do którego dopiero przybite tłoczone ręcznie, srebrne sukienki i czerwone wota korali?

Po ulicy Kanonickiej i Nawodnej Adela poszła aż do jatek w stylu Odrodzenia, których filary od dołu aż do połowy były pomalowane na kolor krwi bydłcej, a których struktura zasłania stare, Kazimierza Wielkiego jeszcze pamiętające, mury. Piękna była tego dnia pogoda i oczy się mrużyły od blasków, odbitych w drobnej łusce wody. Drewnianym mostem przeszła Adela, aż się znalazła na ulicy Babinej, gdzie pod murem pierwszym stał wielki dom renesansowy, z którego odrapano piękne balkony. Na placu, w gmachu obecnego muzeum mieszkała kiedyś Konopnicka, i może patrzyła w lewą stronę podwórza, gdzie rozpadają się w gruzy parterowe, renesansowe oficyny.

Kościół Bernardynów, no tak, to był zapewne jedyny kościół, w którym, gdyby się chciało, możnaby było się modlić. Obłe sklepienie zamalowane rokokowymi freskami, których na szczęście nie zdołano odnowić. Piękne, szerokie, rozłożyste, dębowe organy podtrzymane białymi półfigurami starców, którzy wrastają znowu w ciemne, dębowe kolumny. Mnichy wymalowali rokokowe stiuki, w obramieniach ornamentacyjnych kawały rokokowej architektury udane, jak delfiny o grzebieniastych grzbietach. Przez wąskie przejście, jak wykute w skale, wejść można było do małego prezbiterjum, wieczna lampka zgasiła, jedna świeca pali się na stopniach ołtarza.

Po drugiej stronie ulicy, zaraz przy wyjściu z kościoła, uderzała tępo w oczy drewniana buda, na której widniał niewiadomo diaczego

tak właśnie ułożony napis: „Herbata i obrączki ślubne“. Rzeka od miasta aż do mostu płaska, w parku cienista, miała po sobie łachy, na których chyba, w cieniu drzew musiały spać kroko dyle.

To było na pierwszy dzień wszystko, i w dodatku napewno nie tak myślał o tem mieście ojciec. Ale i tak nie można przecież było inaczej, nie można było stanąć poza jego oczami i spojrzeć przez nie, nie można było nawet opowiedzieć, co się myślało o tem mieście, ani porównać z jego o tych samych sprawach czy rzeczach wyobrażeniem. Na to wszystko było już dzisiaj za późno, a przecież kiedyś był jeszcze czas, żeby się porozumieć, i ten czas został przegapiony.

Po źle spanej nocy poszła Adela na drugi dzień do parku, o którym zawsze ojciec mówił z szacunkiem, jak o rzeczy pięknej i niepojętej. Znowu było słońce, a jeszcze do tego niedziela. Ogromne drzewa posadzone były widocznie kiedyś i rozplanowane na jeszcze ogromniejszych łąkach, i przez to cały park, przez który się przecież przechodziło, widziało się zawsze jak z dalekiej perspektywy, jak z podwyższenia. Prom w słońcu na płaskiej, szeroko rozlanej wodzie, grupy małych ludzi, ożywione w dalekości sceny, wszystko przypominało jakąś fête champêtre Watteau albo Norblina, wszystko było dalekie, obce i wesołe. W gęstwinach niskiej, mokrej zieloności wszystkie ścieżki, kiedy już się odeszło od tych widoków i od tego promu, usypane były na wysokich wałach. Pod sosnami, na ziemi bez trawy promenowały się bez pośpiechu dwa rude szczury z czarnymi pręgami na grzbiecie, i Adela pomyślała, że zapewne takie same szczury jedzą w tej chwili ciało jej ojca, tej ziemi na zawsze oddane.

Tej trzeciej nocy Adela znowu źle spała, lampa naftowa, przy której siedziała do późnego wieczora, co chwila filowała, wydzielając z siebie wielkie ilości lotnej sadzy i zapach palącego się tłuszczu.

(d. c. n.).

Wanda Melcer.

# Huculskie święto

Dnia 8 i 9 lipca odbyło się staraniem Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny święto w Worochcie i Żabiu, które zgromadziło nie tylko licznych miłośników tego zakątka Rzeczypospolitej, lecz i rzeszę tych, którzy go jeszcze nie znają.

Położona wśród Beskidów, jakby zdala od reszty świata, u stóp malowniczych skał Czarnohory i Gorgan, posiada Huculszczyzna bardzo ciekawe turystyczne tereny i letniska o pierwszorzędnym klimatycznym właściwościach. Pewna niedostępność i dzikość jej szczytów górskich ma jedynie więcej uroku dla spragnionego wrażeń turysty, a wypływające stąd trudności komunikacyjne ułatwia pokonywać koń. Lokomocja ta jest bardzo rozpowszechniona na Huculszczyźnie. Mały konik huculski, wygimnastykowany, jak pierwszorzędny akrobata, wspina się po trudnych do przebycia zboczach, nosząc na swym grzbiecie nie tylko turystów, lecz i miejscową ludność. Lokomocji tej używają Huculi, zarówno mężczyźni, jak kobiety, kupcy domokrażni, przybywający do wiosek z różnymi towarami, lub po zakupy wytworów huculskich, a nawet i księża, spieszący do swych kapłańskich obowiązków.

Bogata w krajobraz ziemia huculska ubogie jednak wydaje plony, to też poza uprawą roli oddają się Huculi i pasterstwu. Na położonych wśród ciemnej zieleni lasów, barwnych połoninach, pasą się stada owiec, a pilnujący je pasterz wygrywa z zamilowaniem różne melodie na t. zw. trembicie. Zbyt skromne jednak, zbyt niedostatecz-



Zabudowania huculskie w okolicach Żabiego.

ne do utrzymania się, wymienione źródła zarobku, więc Huculi szukają ratunku w dochodach, jakie im niesie ruch turystyczny. Ci wszyscy zatem, którzy odwiedzają Huculszczyznę bądź dla jej właściwości uzdrowiskowych, bądź też w celach turystycznych, lub badawczych, przyczyniają się najwydatniej do podniesienia dobrobytu ludności.

A Huculszczyzna niejednym może zainteresować.

Ciekawy jest typ jej mieszkańców, który się wytworzył z pomieszania, Ukraińców, Polaków, Rumunów, Ormian, Węgrów, a nawet cyganów. Zasadniczym rysem ich charakteru jest ogromna prostota i szczerłość, ich umysłowości — ro-

mantyczna fantazja, która się przejawia w ich artystycznej wytwórczości, niezwykle ciekawych legendach no i... w licznych zabobonach.

Malowniczy jest ubiór, któremu Hucul pozostał wierny, nie mając przekonania do bezbarwnej, choć znacznie tańszej tandeckiej odzieży miejskiej. Składa się on z krótkiego kożuszka, noszonego bez względu na porę roku, czerwonych spodni, barwnych pończoch i skórzanych kierpcy. Huculka zamiast spódniczki nosi podwójną zapaskę. Ozdobnym dopełnieniem ubioru jest barwna gama wyszyć, na serdaczkach mężczyzn i na rękawach koszuli u kobiet. Malowniczość tego stroju potęguje się w grupach. Gdy po nabożeństwie w święto wylegną Huculi całą masą przed cerkiew i grupkami gwarzą, paląc fajeczkę, której używają nie tylko mężczyźni, lecz i starsze kobiety, widok jest wprost przepiękny.

Wsie huculskie odznaczają się specyficznym charakterem; zabudowania ich są porozrzucane zdala od siebie, dzięki czemu ciągną się nieraz na bardzo wielkiej przestrzeni. Poszczególne „zagrody” składające się z chaty i ztyłu przeległej stajni, komory, drewni, spichrza, przyczem wszystkie te części składowe są ze sobą powiązane w ten sposób, że tworzą czworobok o wewnętrznym dziedzińcu. Ten rodzaj budowania jest jakby echem średniowiecznego budownictwa drewnianego o charakterze obronnym. Z pośród budowli wsi wyróżniają się zwykle swoiście pięknymi linjami architektonicznymi stare przeważnie cerkiewki i



Dziewczynki w typowym huculskim stroju.



JAKO Nr. 3 BIBLIOTEKZI

„Ja to zrobię”

wyszła z druku książka

„Przedmioty ozdobne z blachy”

w opracowaniu J. Z. Piwko

Cena 1.50

Do nabycia w Tow. Wyd. „BLUSZCZ”  
W a r s z a w a, Solec 87, Świętokrzy-  
ska 17 oraz we wszystkich większych  
księgarniach. Konto P. K. O. 13.555.



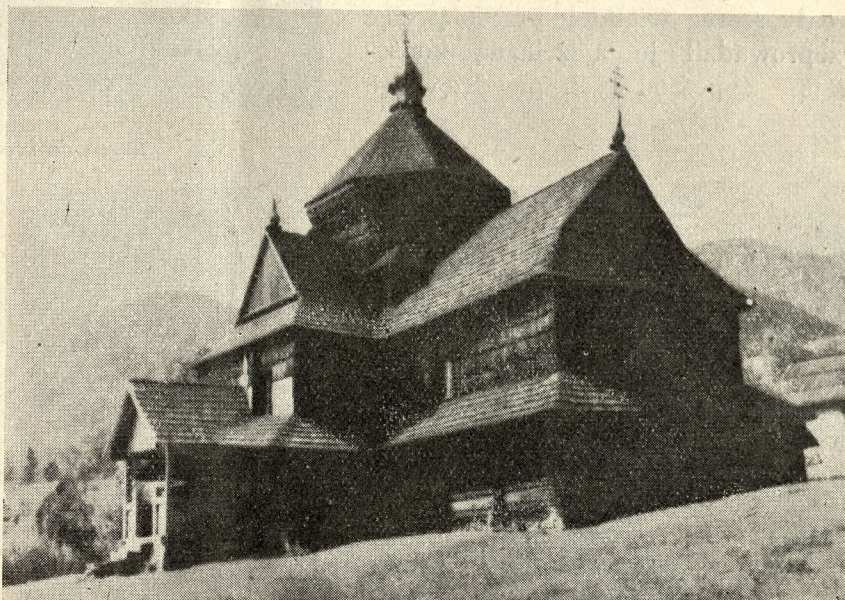
J materiały...  
i kolory...  
i ręce...  
chroni...

**LUX**

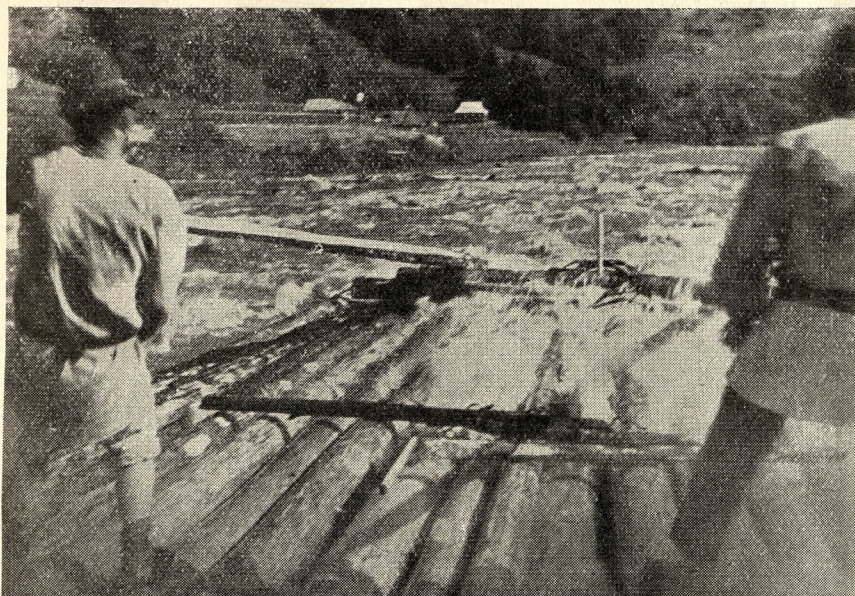
przydrożne kapliczki, zanikające już niestety. Jedną z największych wsi jest Żabie nad Czeremoszem, które też najpieczołowiciej zachowuje odwieczne huculskie tradycje.

Dużo miejsca w życiu Huculów zajmuje bogata i różnorodna wytwórczość artystyczna, wyroby z metalu i skóry, tkactwo i t. d. Bardzo ciekawe są obrazy, malowane na szkłe, które swój rodowód wywodzą ze Wschodu, pośrednio z Bizancjum, a rozpowszechniły się w Polsce na Podhalu i Huculszczyźnie z końcem XVIII wieku. Obrazy huculskie malowane na odwrótej stronie szkła są przeważnie ikonami w stylu ludowym. Może najważniejszym działem ludowej sztuki huculskiej jest nawskroś oryginalna ceramika, o rysunku wprost malowanym, lub najpierw drapanym i następnie napuszczonym farbą. Tematem dekoracji jest zazwyczaj swoiście pojęty ornament roślinno-zwierzęcy, lub zgeometryzowany.

*Michał Szymański.*



*Cerkiewka na drodze Kosów — Żabie.*



*Splawy na Czeremoszu.*



*Bogactwo Huculszczyzny przygotowane do splawu.*

# Wiedeń - miasto moich marzeń

Austrję powojenną można by bowiem porównać do karła o nieproporcjonalnie wielkiej głowie: jest to małe państewko z 7 milionami ludności, której trzecią część stanowią mieszkańcy stolicy. Zdałoby się, że tego rodzaju miasto-polip jest zgóry skazane na zagładę. A tymczasem Wiedeń podjął w okresie powojennym cały szereg wielkich przedsięwzięć i przeprowadził je z żelazną konsekwencją. Z pośród tych przedsięwzięć



*Basen do brodzenia dla dzieci w głównym podwórzu.*



*Podwórko z placem dla dzieci w kompleksie domów przy Rabengasse.*

stosunki mieszkaniowe nieświeżnie przedstawiały się w Wiedniu. Znaczny procent mieszkań były to poprostu nory, niedostatecznie oświetlone, bez żadnych „wygód” i o powierzchni do 16 m<sup>2</sup>.

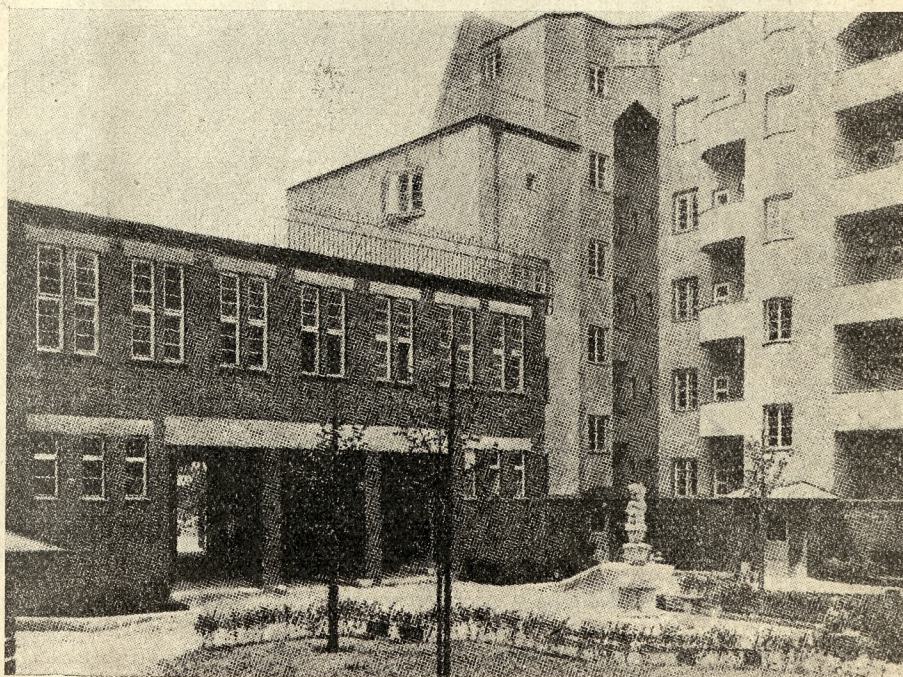
W ciągu pierwszego dziesięciolecia po wojnie magistrat wiedeński (nota bene bardzo czerwony) dokonał wielkiego dzieła: — wybudował mieszkań na 160 tysięcy ludzi. Trudno wprost zrozumieć, jak mieszkańcy kraju zrujnowanego całkowicie przez wojnę zdołali w tak krótkim przeciągu czasu wybudować na krańcach swej stolicy nowe miasto niewiele co mniejsze od Wilna.

dwa zwłaszcza wzbudzają powszechne zainteresowanie, a nawet podziw.

Pracami temi są: wiedeńska reforma szkolna i budowa domów robotniczych.

O ile jednak reforma szkolna interesuje głównie fachowców, o tyle sprawa budowy domów robotniczych jest zajmująca dla wszystkich.

Po wojnie w Wiedniu, jak i w większości miast europejskich, kwestja mieszkaniowa stała się jedną z najbardziej dających się we znaki bolączek. Kilkuletni zastój budowlany dawał się dotkliwie odczuwać w okresie, gdy ludzie, zmęczeni wojną, chcieli powrócić do „normalnego życia”. Tem bardziej, że i przed 1914 r.



*Skwer z fontanną w jednym z domów wiedeńskich.*



Plac do gier dla młodzieży na wewnętrznym dziedzińcu.

wlanych (Wohnhausanlage). Te gmachy olbrzymy różnią się jednak ogromnie od zwykłych mieszkań kamienic. Architekci przyjęli bowiem następujące założenia (zresztą raczej socjologiczne aniżeli architektoniczne): mieszkania mają być 1) jasne, 2) higieniczne, 3) wygodne, 4) tanie. Ażeby urzeczywistnić pierwsze z powyższych żądań, buduje się domy w ten sposób, aby przestrzeń pomiędzy domami, lub oficynami wynosiła co najmniej 50 m. Znikły więc ciasne zaułki i podwórka-studnie. Każda ulica jest co najmniej szerokości naszej Marszałkowskiej, a podwórza — to istne place z trawnikami i krzewami, oraz nieodłącznym basenem. Te baseny — to dowód ścisłej współpracy wydziału opieki nad dzieckiem z wy-

### I co za miasto?

Początkowo magistrat wiedeński zaczął budować dzielnice — willowe. Każda rodzina robotnicza miała mieć osobny domek z ogródkiem. Wkrótce jednak spostrzeżono, iż mimo licznych zalet system ten posiada też wady i to tak wielkie, że go całkiem zaniechano. Sposób ten jest bowiem przede wszystkim bardzo kosztowny (należy pamiętać, że domy budował magistrat, a nie jakieś kooperatywy), następnie nowe dzielnice byłyby zbyt rozległe, a przez to samo i komunikacja utrudniona. Wzięto się zatem do wznoszenia wielkich kompleksów budo-



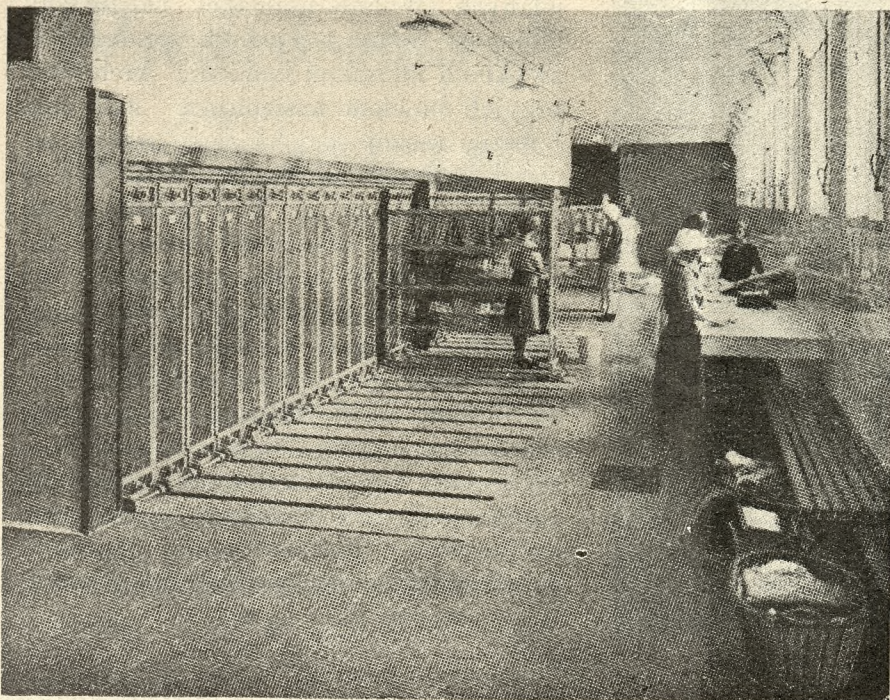
Przed domem ławka i basen z fontanną.



Okragłe podwórko z pergolą obsadzoną pnączami.

działem rozbudowy miasta. Widzi się je wszędzie: pomiędzy nowymi domami, na placach, skwerach i t. p. Są one przeznaczone do brodzenia dla dzieci.

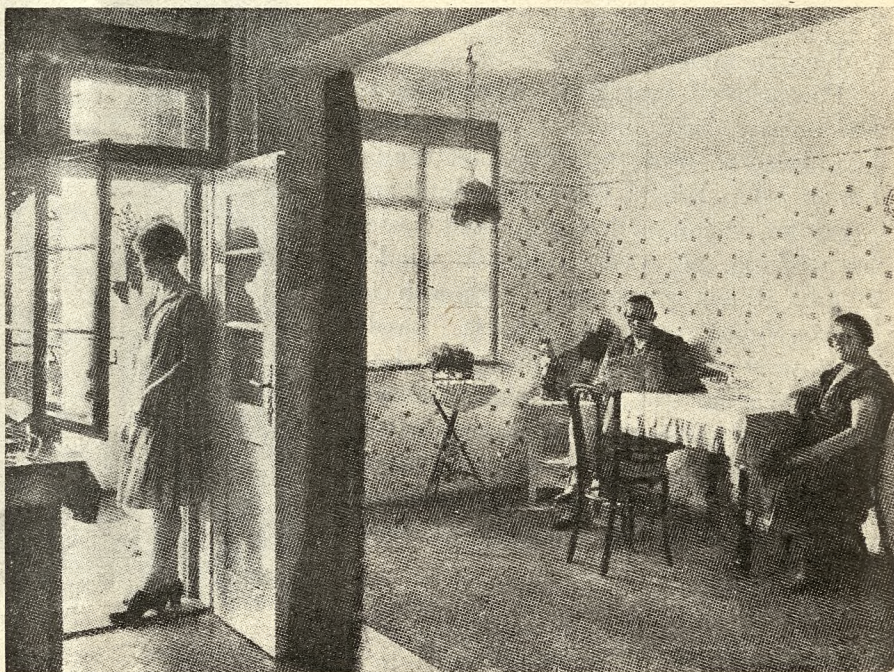
Mieszkania są jedno, dwu i trzypokojowe. Wszystkie są zaopatrzone w centralne ogrzewanie, wodę bieżącą, gaz, elektryczność i ubikację. Okna duże — weneckie. Ściany olejno malowane. Posadzki. I co za masa światła! Łazienek w mniejszych mieszkaniach niema, natomiast każdy kompleks domów posiada wielkie, wspólne łazienki. Mogą z nich korzystać wszyscy mieszkańcy za minimalną opłatą. Również każdy „łód“ posiada wspólną pralnię elektryczną, w



*Suszarnia i prasownia bielizny dostępne dla wszystkich mieszkańców.*

której za zwrot opłaty za prąd każda mieszkanka może w przeciągu trzech godzin wyprać, wysuszyć, wymaglować i wyprasować bieliznę całej rodziny. I unika się w ten sposób nieporządków, rozgardjaszu i złych humorów, towarzyszących nieodmiennie domowemu praniu.

Całe te olbrzymie nowe dzielnice są przeznaczone głównie dla ludności robotniczej. Współczesnej rodzinie zarobek ojca rzadko wystarcza na utrzymanie, — zazwyczaj pracuje i matka. A dzieci pozostają wobec tego zamknięte na cały dzień w mieszkaniu, albo też, o ile są już nieco większe, — łobuzują w rysztołku.



*Wnętrze małego mieszkania na Antonigasse.*



20 szylingów miesięcznie (zł. 19,50). Bezrobotni otrzymują znaczne ulgi.

Wiedeń jest jednym z rzadkich miast, gdzie nie widuje się nocą ludzi śpiących we wnękach bram, lub drzemających na ławkach w ogrodach publicznych. Kwestja mieszkaniowa tam nie istnieje. Zaiście, nazwisko Fadruś'a i jego współpracowników winno być złotymi literami wryte nie na kamieniach, lecz w sercach 2 milionów wiedeńczyków.

*Z. Zbyszewska.*

*Pralnia elektryczna do użytku wszystkich mieszkańców.*

Każdej Pani, dbającej o piękno i zdrowie  
polecamy książki J. ŚWITALSKIEJ

**Kobieta Nowoczesna** Cena zł. 4

**Mój System Piękności  
i Zdrowia** „ „ 8

**Piękność i Zdrowie  
w życiu Kobiety** „ „ 3

Do nabycia w Tow. Wydawn. „Bluszcz”  
Warszawa, Sołec 87, świętokrzyska 17,  
oraz we wszystkich większych księgarn.

## Cztery przykazania obowiązujące kobiety! która pragnie być piękną i młodą!

**Po pierwsze** — używać tylko najwyższych gatunków mydła, do których należą w pierwszym rzędzie Mydła Przetłuszczone M. Malinowskiego.

**Po drugie** — nigdy nie wychodzić na powietrze bez natłuszczenia twarzy „Kremem Sportowym” M. Malinowskiego, czyniącym skórę odporną na szkodliwy wpływ wilgoci wiatru.

**Po trzecie.** Pudrować się tylko

Pudrem Higienicznym M. Malinowskiego, niezatykającym porów i niezawierającym składników mogących ujemnie oddziaływać na skórę.

**Po czwarte.** Po starannem umyciu się przed snem, systematycznie poświęcać kilka minut czasu lekkiemu masażowi twarzy „Kremem Lanolinowym” M. Malinowskiego.

Apteka, Warszawa, ul. Nowy Świat 31., Lab. Chem. Farm. Chmielna 4.

## Psychika mebli

FOTEL

Fotel jest meblem reprezentacyjnym, pełnym godności i nie może się równać ze zwykłym krzesłem. I dlatego niema krzesel akademickich — tylko „fotele akademickie”. I dlatego niema „krzesel prezydjalnych”, tylko „fotele prezydjalne”.

Fotel jest pompatyczny i przesiąknięty snobizmem do szpiku... swych nóg stylowych. Spójrzmy na sztywne oparcie fotela, na którym, wyprostowany, siedzi Karol V w Pinakotece Monachijskiej \*).

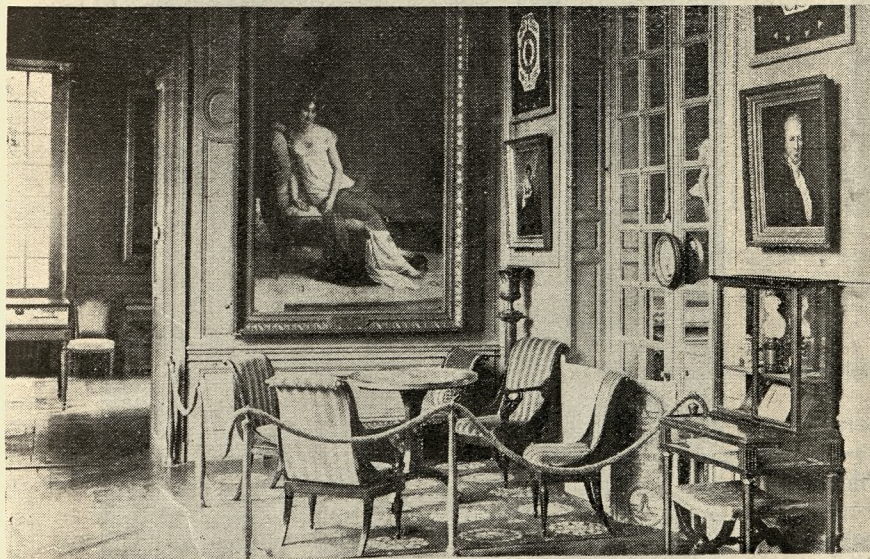
Albo na te wszystkie fotele tronowe, na kurzych łapach oparte i orlemi skrzydłami, uwieńczone, mówiące o panowaniu króla stworzenia.

Oprócz fotela „reprezentacyjnego” bywa jeszcze fotel „wygodny”. Do tego rodzaju należą fotele Voltaire’owskie i Biedermayer’owskie.

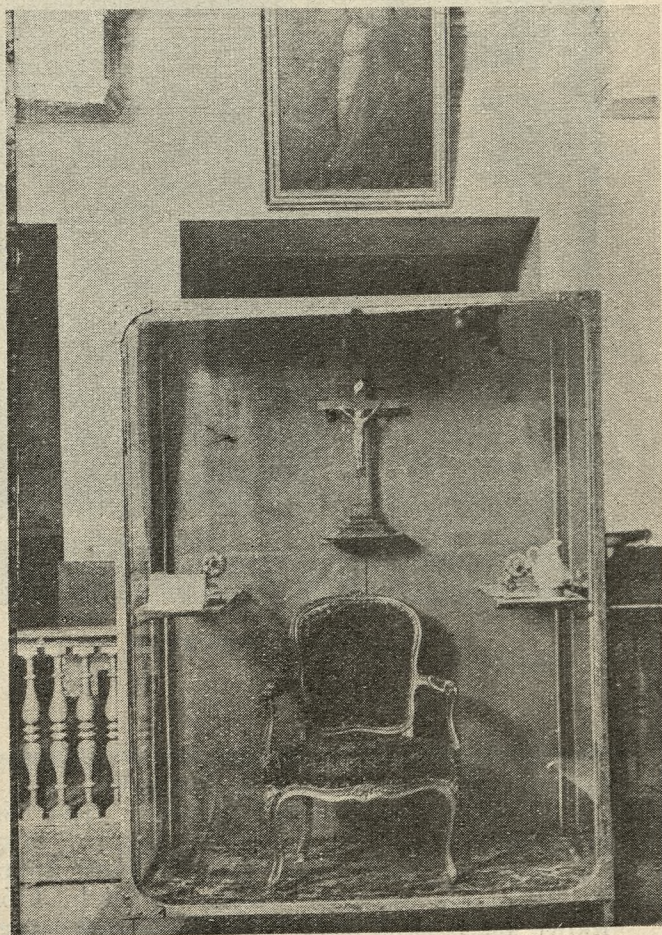
Rozsiadał się na nich sybarytyzm i starość. Blask kominka, okulary na nosie, pantofle i wspomnienia... Kazano nam wierzyć w uśmiech wyrozumiały babuni, na takim siedzącej fotelu i w historje o Olszynie Grochowskiej, opowiadane przez dziadunia, grzejącego nogi na takim fotelu.

Do tej kategorii foteli „wygodnych” należą

\*) Tycjan, portret Karola V-go.



Fotel z czasów Pani de Recamier.



Historyczny fotel Marji Antoniny, w którym królowa spędziła ostatnie godziny w więzieniu.

stare „Bergère’y“ z wkładaną poduszką i fotele - kluby. Uspობabiają one do drzemki poobiedniej, do lenistwa, do spokojnego trawienia, do zakładania nogi na nogę, do bezmyślności, do papierosa i do mieszczańskiego poglądu na życie.

Kobiety, które chcą mieć elastyczne ciało, bez nadmiaru tłuszczu i elastyczną inteligencję, bez nalotu stępienia poobiedniego, niech nie stawiają w jadalni ani starej „Bergère’y“, ani młodego „klubu“.

\*

Foteliki „Rococo“ i „Louis XV“ miały inną psychikę, miały kręcone nóżki i frywolne pojęcia o życiu.

Z ogólnej charakterystyki foteli wyłamuje się też bujany fotel („Rocking-chair“), na którym nasze matki marzyły, w poetycznych leżąc pozach.

Bujanie wyszło z mody i to, na fotelach, i to, w obłokach. Tak, jak wyszedł z mody fotel wypikowany, bombiasty, bez oparcia, który nazywał się „puf“, i



Scena tragiczna z Pałacu Wersalskiego. (Figury włoskobe w Musée Grevin — Paryż).

Jest w tem wszystkim kapryśność linii, poza na... prostotę i nerwowa chęć wyzyskania każdej chwili wypoczynku.

Współczesne życie innych foteli kobietom nie przeznaczają.

O te, stojące na katedrach uniwersyteckich, ubiegać się im trudno.

O te, naczelne, prezydjalne też.

O fotele reprezentacyjne kobiety teraz mało dbają, wygodnych się boją, a ze śmiertelnościami fotelami amerykańskimi (elektrycznymi), na szczęście, jak dotąd, nie miały jeszcze do czynienia.

Janina Wyczółkowska-Surynowa.

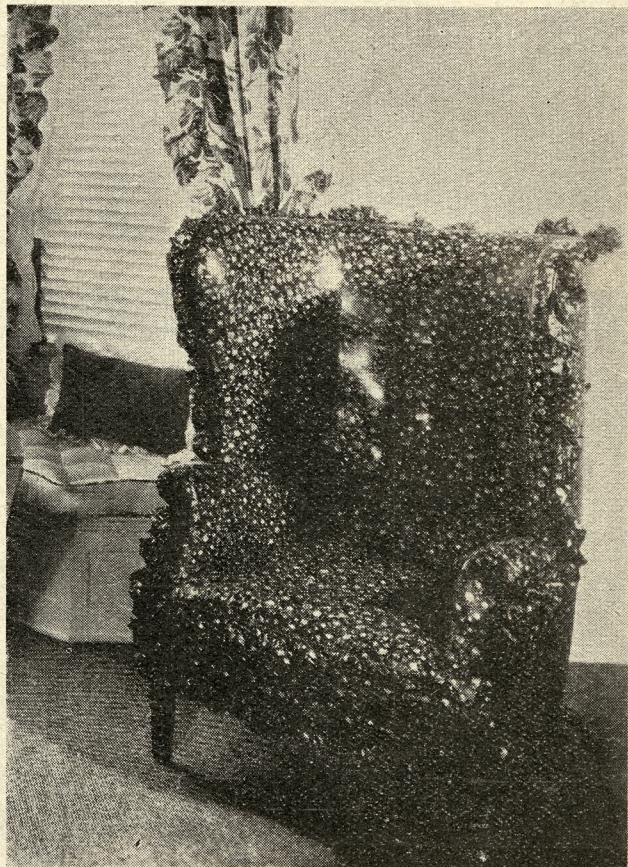


Wygodny fotel wyściełany.

służył adoratorowi do oświadczeń, z jednym zgiętym kolaniem, przygotowanym do klęczenia.

Obecnie, mężczyźni klęczący jest śmieszny i puf też.

Kobieta współczesna siada z podwiniętą nogą, na fotelu bez sprężyn i włosów. Na fotelu, którego nikielowe nogi wiją się w epileptycznych wygięciach. Obok niej, w świetle abażura z celofanu leży kilka pism, książek, żurnali, na niskim stolczku z wysuwaną półką.



Fotel nowoczesnej babuni.

## Z wizytą u pierwszej kobiety — profesora politechniki

Do jednej z najbardziej pracowitych kobiet, które całe swoje życie złożyły na ołtarzu nauki, podporządkowując jej wszystkie swoje chęci, dążenia i pragnienia, należy bezwątpienia dr Alicja Dorabialska, mianowana niedawno profesorem nadzwyczajnym na politechnice lwowskiej. Nominacja ta była zasłużonym odznaczeniem 16-letniej pracy naukowej, pracy, której dr Dorabialska nie liczyła na godziny, ślęczenia w laboratorjach, coraz to nowych wynalazków w dziedzinie, przyciągającej niezliczne kobiety. Bo nowomianowany profesor była do tej pory docentka politechniki warszawskiej na wydziale chemicznym, w zakładzie chemii fizycznej.

Dr Dorabialska urodziła się w Zagłębiu Dąbrowskim, rozpoczęła naukę w szkole średniej w Sosnowcu i skończyła ją w Warszawie. Jako młodzianka dziewczynka zdradzała już niepowszednie zdolności do chemii, fizyki i matematyki. I będąc jeszcze w szkole średniej, pragnęła poświęcić się zagadnieniom, jakie ją nadewszystko interesowały.

Podczas zawieruchy wojennej w r. 1915 znalazła się w Moskwie, gdzie wstąpiła na wydział fizyczno-matematyczny. Nie skończyła go jednak, gdyż z chwilą możliwości powrotu do kraju, jedna z pierwszych opuściła Rosję i przyjechała do Warszawy. Po powrocie do kraju nie zeszła ani na chwilę z raz obranej drogi, wstąpiła na chemję na uniwersytecie warszawskim i po skończeniu wyższej uczelni zajmowała kolejno stanowisko asystentki i docentki na politechnice warszawskiej.

Dr Dorabialska uczyniła na mnie niezmiernie dodatnie wrażenie. Szczupła, drobna, bardzo żywa, wesoła i prosta w obejściu, nie jest podobna do poważnego profesora, lecz symbolizuje raczej niefrasobliwą studentkę. Jej stosunek do słuchaczy politechniki jest serdeczny, koleżeński, to też studenci otaczają ją ogromną sympatją i szacunkiem.

-- Czy tylko zdążę złożyć egzami-

miny przed wyjazdem profesora Dorabialskiej? — oto pytanie, które niepokoi obecnie większość słuchaczy.

— Jaka szkoda, że politechnika lwowska zabiera nam ją! — żalują nie tylko studenci i koledzy profesora, lecz nawet niżsi funkcjonariusze. — Takiej drugiej niema!

Profesor Dorabialska była zaskoczona i zeżenowana moją prośbą udzielenia mi kilkuminutowej rozmowy.

— Wywiad? — zawołała z niedanym przestraczem. — Poco? Przecież nic o sobie wiedzieć nie mogę, w każdym razie nic takiego, co warto byłoby umieścić na łamach prasy! Gdybym naprawdę dokonała jakiegoś epokowego wynalazku... Mam kilka koleżanek, które pracują tak samo, jak ja, z takim samym zapałem i oddaniem! Czemu więc pani zwraca się do mnie, a nie do nich?

Z trudem udało mi się wytłumaczyć, że jej nominacja interesuje całe społeczeństwo, a głównie kobiety, które są dumne, że kobieta-Polka dostąpiła takiego zaszczytu.

— I ja jestem z tego dumna — odpowiada z wrodzoną żywością dr Dorabialska. — Ale społeczeństwo gotowe jeszcze przypuścić, że kieruję się ambicją, co nie jest zgodne z rzeczywistością, bo tytuł nie jest dla mnie celem!

Niechętnie opowiada o sobie. Wrodzona skromność stoi na przeszkodzie. Dopiero, gdy może oddać hold innym osobom, udziela mi chętniej „wywiadu“.

— Kilkakrotnie wyjeżdżałam zagranicę w celach naukowych — mówi. — Byłam w Pradze Czeskiej pół roku, gdzie zajmowałam się specjalnymi badaniami nad budową materji, i dwukrotnie w Paryżu.

Gdy opowiada o swoim pobycie w stolicy świata, w jej dużych oczach pojawia się zaduma.

— Pracowałam w Paryżu w Instytucie Radowym im. Marji Curie Skłodowskiej — snuje nić swoich wspomnień. — Niezmiernie wiele zawdzięczam naszej znakomitej rodaczce. Pomijając zasługi, jakie

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe...  
Nie podróżujcie bez ASPIRINY



złożyła na ołtarzu nauki, jest to człowiek wielkiego serca, dobroci i prostoty. Jest wyjątkowo uczynna i zdobywa sobie z łatwością ogólne uznanie i sympatję. Zawdzięczam jej bardzo wiele i nigdy nie zapomnę chwil, spędzonych w Paryżu. W Instytucie Radowym pracują liczni cudzoziemcy. Mały swiatek międzynarodowy żył swoim życiem, zajmował się swojemi sprawami, pracował bez wytchnienia, zgodny w swoim uwielbieniu dla p. Curie Skłodowskiej. To były najmiłsze chwile mojego życia...

Chciałabym zapytać dr Dorabialską, czemu nie pozostała w Paryżu, o ile tak się dobrze w nim czuła, ale krępuję się zadawać niedyskretne może pytania. Jednak młody profesor odgaduje widocznie moje myśli.

— Nie potrafiłabym ekspatrijować się — oświadcza z prostotą. — Kocham naukę, ale więcej jeszcze mam Ojczyznę.

Na usta ciśnie mi się tyle pytań, dotyczących się planów i dążeń naszej uczoney, ale nowomianowany profesor jest bardzo zajęty. Co chwila przychodzą jej koledzy i składają życzenia... To znowu studenci pytają o datę wyjazdu do Lwowa. Woźni przynoszą listy z gratulacjami. Dziennikarze domagają się wywiadów.

— I to się nazywa praca! — woła profesor Dorabialska z komiczną rozpaczą.

Z żalem żegnam najmłodszego profesora politechniki, składając jej z kolei powinszowania i życzenia owocnej pracy na nowej placówce.

St. Osińska.

---

### DŁUGA PODRÓŻ MINIE NIEPOSTRZEŻENIE

gdy zabierzesz do wagonu ciekawe dzienniki i czasopisma.

---

# Stasiowa, Felkowa i Karolkowa

*Ja:* Wiesz, Stasiowa jest bardzo dobra. Ile delikatności uczuć w tej kobiecie. Tylko naciąga mnie przy rachunku. A twoja Felkowa?

*Ty:* Naturalne! I też bardzo zacna. Nikt mnie tak pieczołowicie nie pielęgnuje w chorobie jak ona. Nie mogę pojąć skąd taka niepiśmienność ma tyle sprytu! Wprost mnie okrada! Okłamuje na każdym kroku i nigdy się z tem nie wyda! Długo, tylko po kieszeni czułam, że placę więcej niż trzeba. Potem przekonałam się, że tak jest. Jeśli nie liczy wszystkiego drożej, jeśli w teorii nie przepłaca, to z pewnością kupuje gorsze produkty po fikcyjnie droższej cenie.

*Ona:* Nie rozumiem, jak możecie na coś podobnego pozwolić! Nie chodzi nawet o te grosze, ale o fakt codziennego, systematycznego oszukiwania.

Nigdy na to nie pozwalam.

*Ja:* (naiwnie) Jakże temu zapobiec?

*Ona:* Sprawdzam w Kurjerze ceny, chodzę z Karolkową na targ albo też po zjedzeniu jej i mego obiadu, przeprowadzam w kuchni kontrolę: czy nie ukryła jakiegoś kotleta, nie odłożyła masła.

*Ja:* Co za męka chodzić codzień na targ! Czy ty to robisz?

*Ty:* Nie, nie mogę... Felkowa nie pozwala... Powiedziała wyraźnie: „Wstyd dla starszej uczciwej osoby, żeby pani chodziła z nią po zakupy. Proszę sobie sama wszystko przynosić, i owszem, — dodała z dumą — ale razem nie będziemy chodzili”. Zresztą czasem, gdy ma być u mnie przyjęcie, na przykład, na moje imieniny, wówczas proponuję, żebyśmy się wybrały do hal po ryby, czy zającą.

*Ona:* Wie, że dostanie rekompensatę w inny sposób. Nie, moje panie, niewolno, niemoralnie popierać kradzież.

*Ja:* To się nazywa „koszykowe”.

*Ona:* Wszystko jedno, nie chodzi o nazwę, ale o przywłaszczenie sobie cudzych pieniędzy. Dla mnie okropna jest świadomość, że mam służącą, przepraszam, pomocnicę domową, która kombinuje, jak mnie ograbić. Mówicie, że czynią to bardzo pomysłowo, nie umiając czytać. Ale umieją liczyć!

Czy to nie dziwne, że my, wszystkie trzy femmes supérieures, zeszyliśmy na rozmowę o takiej bolączce, jak nasza Stasiowa, Felkowa i Karolkowa! Chociaż w tej chwili daleko za sobą zostawiłyśmy kłopoty domowe, troski życiowe o wiele od nich większe i jedziemy na wypoczynek. Jedziemy doskonałym samochodem, cudzym, cóż z tego, nie płacimy benzyny, a szofer musi

się zadowolnić napiwkami. Wyrzucamy z Warszawy, z centralnych dzielnic, gdzie żyją nasze cierpienia i z krańców miasta: Brudna, Pelcowizny i Annapolu, gdzie gnieżdżą się cudze cierpienia, przez Jabłonkę spieszymy nad Narew. My, których usta ledwie nadążyć mogą trafny dowcipem, bystrym spostrzeżeniem, ciętej krytyce ludzi wyższych, rzeczy nieosiągalnych, jak panusie w pociągu gadamy o cenach mięsa i kapusty.

Sprawa to nie jest blaha, i tylko osobista. Interesuje nas zarówno z tego powodu, że kieszeń narażona na tak niepotrzebny szwank, ale także dlatego, że staramy się zrozumieć te kobiety dobre i zacne, rządzące się chwiejną różnicą między „wzion” a „ukradł”. Z czego może nawet, zdaniem własnego sumienia, nie potrzebują się spowiadać. Tak było oddawna, ale czy tak musi być? Uczciwość jest też formą dyscypliny społecznej, niegdyś nakładane kary w następnym pokoleniu potrafią wyrobić przyzwyczajenie do poszanowania cudzej własności. We Francji nikt nie ruszy mleka, stojącego pod cudzemi drzwiami, nie zerwie owoców z drzew, które wysadza na sądrogi, a jeśli nawet ktoś, zachęcany pozorną łatwością kradzieży w wielkich paryskich magazynach, pokusi się, to ręką dosięgalną elegancję, to „spec” od łapania takich klientów, o ile to nie jest cudzoziemiec lub recydywista, na pierwszy raz nazwie go „kleptomaniem”, nie złodziejem.

Głód i nędza łamie wszelkie prawa społeczne i moralne, ale nasze pomocnice domowe mają minimum, którego wielu nie ma. Może nawet w stosunku do swoich potrzeb nie brak im niczego? Zresztą nie ruszą bielizny, nie wezmą złotego, który leży na biurku, ale stale, dziś i jutro, przy każdej transakcji będą sobie odliczały % na swoją korzyść.

Uwagi, roztrząsania, bezskuteczne rady przerwał cel podróży. Gdy moje miłe towarzyski mnie opuściły, zbliżałam się do innych kobiet. Panie te, ze szczerością graniczącą z cynizmem, która cechuje młode pokolenie, opowiadały, jak postępuje liczny zastęp ich przyjaciółek. Jedne są mądre, a drugie głupie, nie w sensie ewangelicznym. Głupie ograniczają się do tego, co im mężowska łaska da na dom i ubranie. Mądre wiele wymagają od męża lub przyjaciela, a jeśli on nie jest hojny, to z tego, co asygnuje na życie z normalnych wydatków, potrafią uszczknąć na ładniejszą suknię, uciuć na futro, czasem, gdy są bardzo dobre, zaoszczędzić coś dla matki lub młodszej siostry. Trudno

## JEDWABISTĄ, MATOWĄ CERĘ



zachowa Pani, stosując płyn SIMI, który nadaje cerze świeżość i urok młodości, usuwa wągrzy, przyszcze i zmarszczki oraz odtłuszcza skórę.

wymagać, żeby on, który tyle pracuje dobrowolnie,łożył na rodzinę żony.

Sprytna osobka umie rozmnożyć małą sumkę, ofiarowaną na upiększenie wspólnego home'u. Kupi materjał na Gęsiej, a powie, że na Marszałkowskiej, bo on taki antysemita! Zdrową męską zasadę: im taniej, tem drożej, zreszcie obejdzie wyprawą za Żelazną Bramę. W każdym razie czas jakiś firanki będą wisiały, firanki nie pończochy, rzadko się je pierze, więc prędko się nie podrapą, w każdym razie czas jakiś garnki będą służyły, a tymczasem za nadwyżkę od sukni, firanek, garnków można zaopatrzyć się w różne kosmetyki. „Przecież zyska na tem, gdy mnie będzie widział zrobioną na bóstwo”.

Może się mylę, ale wydaje mi się, że kobieta, rozgrzeszająca siebie z takich podejść do mężowskiej chociażby kieszeni, w imię celu uświęcającego jej żądzę życia i młodość, i piękność, łatwo za „drobne świadczenia” przyjmie datek na luksus toaletowy — nie od jednego mężczyzny...

Patrzac na świat mniej niż dotąd, błękitnem okiem widzę, że pieniądze są wrogiem ludzi, a zależność materialna jednego człowieka od drugiego prowadzi do takich samych nadużyć Stasiową, Felkową, Karolkową, jak i wiele innych pań.

Aura Wyleżyńska.

## CZYTELNICZKI NASZE

prosimy, by żądały pism  
kobietych we wszystkich  
kawiarniach, cukier-  
niach, restauracjach,  
czytelnich i t. d.



# Izabela Zbiegniewska, ostatnia entuzjastka

„Izabela Zbiegniewska, Ostatnia Entuzjastka”. Przedmowa Zdzisława Dębickiego, słowo wstępne Cecylji Walewskiej. Autobiografia Izabeli Zbiegniewskiej — Marja Bojanowska. Praca społeczna Zbiegniewskiej w latach po sześćdziesiątych — Leokadja Twarowska. Izabela Zbiegniewska, jako nauczycielka i literatka — Jadwiga Chrzaszczewska. Sylwetka Narcyzy Zmichowskiej na tle pamiętników — Stanisława Kalińska. Opieka więźniów w celi Beachie'go — Julja Wieleżyńska. Słów kilka o entuzjastkach — Zofja Frideisonówna. Zbiegniewska i Zmichowska, ich życie i los w porównawczym zestawieniu — Cecylja Walewska.

Młoda Gabryella prowadziła bardzo ożywioną korespondencję z innymi entuzjastkami. Uległa sile Pauliny Zbyszewskiej, zachwyciła się pięknnością i mądrością Bibiany Moraczewskiej, dobrocią Skimborowiczowej. Pozytywistka Narcyza Zmichowska z Miodogórze zaczyna pisywać listy do mężczyzn, swoich „duchowych sióstrzeńców”, wygnanych na Sybir lub pracujących w kraju. Stosunki z przyjaciółkami nie uległy jednak zmianie, do dawnych przybywa nowa, „Ela”. W pisemnej z nią rozmowie rozstrzyga szereg niepokojących zagadek. „pobratanie dusz” staje się coraz silniejsze.

Izabela Zbiegniewska urodziła się w Ostrołęce, przy szczęku oręża, żaloba po 31 roku ubrała w czerń kobiety pochylające się nad jej kolebką. Samotne wyprawy do lasu, zabawy bez lalek, wreszcie zamiłowanie do czytania sprawiły, że jeszcze dzieckiem będąc wypracowała sobie trzy punkty życiowego programu: 1) nie będę tańczyła, 2) zostanę nauczycielką, 3) nie wyjdę za mąż.

Wszystko to wypełniała ściśle, choć miała dane, aby inaczej, bujniej rozwinęły się jej losy. Przełamała w sobie talent dramatyczny, używając go jedynie dla amatorskich przedstawień na cel dobroczynny, męczyzna, jeśli pomyślał o niej, jako o żonie, tracił wszelką sympatję, choćby to był zesłaniec, który listownie pokochał daleką opiekunkę. „Gabryella to było moje najwyższe kochanie” wyznała sobie i innym. Obok pełnienia obowiązków rodzinnych, oddała się wychowaniu młodzieży. Swe wielkie zdolności pedagogiczne umiała świetnie zużytkować. Gdy zakład naukowy, prowadzony przez Izabelę Zbiegniewską, we Włocławku został w 1876 roku zamknięty przez władze rosyjskie, uczy prywatnie, kształci coraz to nowe pokolenia kobiet, wpajając w nie obok wiedzy, dla której żywiła kult, — niemłoda już „Narcyzka” zachęcała ją do studjowania przyrody, — zasady etyki, miłości bliźniego i ojczyzny, czego dała przykład w czasach powstaniowych, stojąc na czele komitetu 5-ciu, pań, zawiązanym dla niesienia więźniom opieki moralnej i materialnej. Ona to spożyła ostatnią wieczerzę ze

Stanisławem Bechim, garybaldezykiem, który zginął za polską sprawę i towarzyszyła mu na miejsce skazania.

Izabela Zbiegniewska zmarła w 1914 roku, na kilka tygodni przed wybuchem wielkiej wojny. Do końca zachowała świeżość i żywość umysłu. Z uczennicami łączyły ją zawsze ściśle węzły, mieszkańcy Włocławka uczcili pamięć tej kobiety manifestacyjnym pogrzebem, zaś obecnie „krzewicielki jej zasad i myśli” wydały zbiorową książkę, w szeregu szkiców charakteryzując wszechstronnie pracę i duszę Izabeli Zbiegniewskiej. Rzecz ta napisana jest w duchu tamtych czasów. Dziś ludzie obniżają się nawzajem, wówczas wywyższali.

Aura Wyleżyńska.

## ŻYCIE NAPAMIĘĆ

(z notatnika bezrobotnego filozofa)

Rozważania nad życiem są właściwie przywilejem filozofów. Jest to może przywilej mocno problematyczny, traktowany poniekąd z uśmiechem, uszczuplony nawet na rzecz „ludzi realnych”, którzy w pamiętnikach swych rozchodzących się w pokaźnej ilości egzemplarzy wykazują nieraz całą nicość takich teoretycznych rozważań, nie mniej jednak jest to właściwie ich przywilejem.

Rozważania nad życiem wymagają wiele czasu, a nawet rzeczy można, kontemplacji.

## Ochroniajcie

skórę twarzy i ciała przed słonecznikiem i zmianami atmosferycznymi kremem „Ultrasol” lub olejkim „Negrita”. Ekonomiczne w użyciu, bo nie wymagają częstego ucierania podczas opalania. Szybkie, piękne ciemnienie skóry.

To też gdybyśmy chcieli za każdym razem uświadamiać sobie po włożeniu prawego bucika, że włożenie lewego jest właściwie tylko prostą konsekwencją poprzedniej czynności, może zdjęlibyśmy oba. Bo w niczym tak łatwo i wygodnie nie mieści się banalność, jak właśnie w konsekwencji.

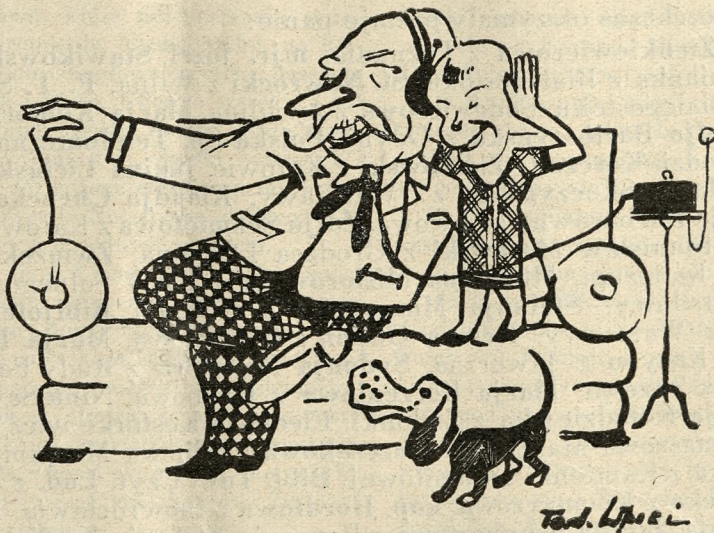
Jednak uciekając od banalności jesteśmy właśnie konsekwentni.

Co innego kontemplacja i rozmyślanie teoretyczne. Na to stanowczo niema dziś czasu. Hamletów jest obecnie tak mało, że nie mogą znaleźć ani jednego Szekspira.

Rozważania? — No tak, rozważamy czasem w przystępie złego humoru, problem niezapłaconego długu, niewyjaśnionych plotek, niespełnionych obowiązków... Mamy nawet wyrzuty sumienia, które zresztą przychodzą niemal zawsze wtedy dopiero, kiedy już grożą konsekwencje gorsze od wyrzutów sumienia.

I tak jakoś idzie.

## Co niosą fale radjowe



Transmisja z Salzburga opery Beethovena — „Fidelio”

28-my lipca — sobota — godz. 19.10

W utworach literackich „o głębszym znaczeniu”, a nawet w filmach, ten t. zw. „kierat” kończy się zawsze niemal jakimś takim wyznem, który upoważnia kogoś do noszenia potem z dumą miana bohatera. W życiu bywa z tem trudniej. Kierat nie kończy się wcale, jest może tylko nieco łagodniejszy.

Ale trwa.

Ulice bez żadnych określonych przyczyn zmieniają swoje nazwy, pozostając zawsze jedną i tą samą ulicą, tak samo bulgocze w kranach woda, wentylatory bez zmiany śpiewają swą rozrzedzoną piosenkę, rysy na suficie z chorobliwym uporem trwają w swej nieokreślonej krzywiźnie, a palta zawsze o jednej porze pachną naftaliną.

Naturalnie, to nie jest wszystko.

Są momenty, w których się coś dzieje, są chwile, w których życie pędzi rozgorączkowane po ulicy, czepia się po żakowsku przejeżdżającego tramwaju, wrzeszczy czerwonymi tytułami dzienników, przewala się i bulgocze.

Naturalnie, są takie chwile.

Wtedy o jakiejś godzinie ktoś z kimś się spotyka, o czymś mówi, migają filmy niezapamiętanych twarzy, ślizgają się pasażerów spojrzeń, otwierają się jakieś kołyszące drzwi, godzina, imię, cyfra, miejsce.

Fotomontaż codzienności.

Tylko, że wszystko ma jedną małą wadę, o której niema czasu pomyśleć: Ma się z czasem wszystkiego tego dość. Prostu dość.

Bądź co bądź trudno jest, będąc najmizerniejszym nawet statystą, stać na scenie nieruchomo i nie brać żadnego udziału w spektaklu, który trwa. Nawet statysta grać musi. Musi powiedzieć kilka słów, które będą zaczepieniem dla kwestji następnej. A to czasem jest bardzo męczące.

Cóż, kiedy luksus patrzenia, widocznie patrzenia na widowisko życia jest nieproporcjonalnie drogi, a nawet trudny.

Jednak jest przecież pewne wyjście: można *śłuchać*.

Są takie dni, w których nie chce

się wyjść poprostu dlatego, że się trzeba ubrać, że trzeba iść po ulicy, kłaniać się znajomym, czekać na trotuarze, ażeby przejść na drugą stronę, czuć pośpiech i ochotę do czegoś co ma nastąpić, trzeba poprostu brać mimowoli udział w spektaklu.

A to jest — przypuśćmy — tego dnia zbyt nużące.

Wtedy jest jedno wyjście: Nieznaczny ruch ręką i pudełko głośnika, czy krążek słuchawki zaczyna żyć. Można siedzieć w miękkim fotelu i słyszeć dokładnie, jak tam, gdzieś daleko o jakiejś godzinie ktoś się z kimś spotyka, o czymś mówi, migają filmy niezapamiętanych melodyj, ślizgają się pasażerów tonów: godzina, imię, cyfra, dźwięk, melodia.

Teraz dopiero można być wyłączenie widzem i słuchaczem.

Teraz dopiero można z niewzruszalności wygodnego miejsca słuchać, jak pędzi rozgorączkowane, jak wygrywa akordy, przewala się i bulgocze życie.

Dopiero teraz.

## Letnie premje dla czytelniczek „BLUSZCZU”

Uważając, że najlepszą PROPAGANDĘ pisma mogą i powinny prowadzić jego CZYTELNICZKI i chcąc je do tej akcji zachęcić, obmyśliśmy dla nich na sezon letni następujące PREMJE:

### I

każdej Prenumeratorce dotychczasowej, która zjedna „Bluszczowi” jedną NOWĄ PRENUMERATORKE, opłacającą ZGÓRY PRENUMERATE KWARTALNĄ, przyznamy premję w postaci KOMPLETU WYROBÓW PERFUMERYJNYCH FRYDERYKA PULSA wartości 5 złotych po cenie hurtowej, a mianowicie, do wyboru:

Dotychczas otrzymały premje panie:

Anna Zienkiewiczowa z Poznania, mjr. Józef Stawikowski z Krakowa, Otrębski z Grudziądza, Wiktorja Gryżenińska z Białegostoku, St. Nawrocki z Wilna, P. T. Społeczna Szkoła Żeńska w Łodzi, Anna Łukasiewicz z Białegostoku, Sadowiczowa z Żychlina, Marja Komornicka z Milatyna Nowego, Olga Dąbrowska z Ujsoł, Zofja Bartoszyńska z Gdyni, Polska Sp. Telefoniczna ze Lwowa, Książnica Jubileuszowa Prac. Elektr. z Łodzi, Korczak - Ziółkowski z Katowic, Janina Licińska z Opalenicy, Karolina Feynerówna z Krakowa, Bogusława Skoczyńska z Warszawy, Klaudja Chručka ze Słonimia, Kazimiera Mołochowcowa z Mianalskiego, Stanisław Morawski z Grodzka k/Konina, Związek Młodych Polek z Poznania, K. Tokarzewska z Kańczugi, Michalina Misiorowska z Uścia Solnego, Anna Jatowttowa z Cieszyna, Salomea Wilko-halerowa z Warszawy, Helena Golian z Chrzanowa, Biblioteka Urzędników Kom. z Wołożyna, Zofja Rondt-halowa z Grodna, Kasyno z Jaworzna, Sydonja Milerowa z Rudy Pabjanickiej, Anna Litewska ze Skórcza, J. Kruk-smigłowa z Tczewa, Marja Korzeniowa z Grybowa, Nina Sawicka z Białegostoku, Marja Reklewska z Warszawy, Zofja Kołodziejska z Zielonki, Eleonora Kostórkiewicz z Gorlic, J. Korzeniowska z Grudziądza, J. Lisicka z Tomaszowa Maz., Olga Marczakowa z Glinika Marjampolskiego, W. Karczewska z Wobłorza, Domice-la Cieśnicka z Kamionki Strumiłowej, Bibl. Tow. Czyt. Lud. z Grudziądza, Janina Madeyska z Parchacza, Zofja Zubrzycka z Kocmyrzowa, kap. Hordtowa z Inowrocławia, Ireneusz Ramult z Warszawy, Zofja Konopk-owa z Łańcuta, Janina Schubertowa z Poznania, Stefanja Nerlich z Poturzyna, L. Tauman z Kielc, Panasiewicz z Warszawy, M. Bałdecka z Różanki Pacowskiej, Zw. Kobiet Kat. z Poznania.

Panie, które tego dotychczas nie uczyniły, prosimy o doniesienie nam, jaką premję wybierają.

### KOMPLET A.

Krem „Uroda” do pielęgnowania cery, flakon wody kolońskiej i 6 sztuk mydła kwiatowego. albo.

### KOMPLET B.

Flakon wody kwiatowej, Krem oczyszczający i 3 mydła kwiatowe większe.

### II

każda PIĄTA z dotychczasowych prenumeratorek „Bluszczu”, które wniosą ZGÓRY PRENUMERATE KWARTALNĄ, otrzyma niezależnie od poprzedniego taką samą premję.



— Czy pani perły są prawdziwe czy sztuczne?  
 — A cóż to panią obchodzi?  
 — Mnie nic, ale panią chyba obejdzie, bo właśnie otworzył się przy nich zameczek...



— Tylko stare spodnie...  
 — Zobacz, czy niema czego w kieszeniach.

## Kobieta w świecie i w domu

### MATKI W BARAKACH.

Wszyscy w Warszawie wiedzą — przynajmniej słyszą — co to są „baraki dla bezdomnych”. Powstały one na Żoliborzu, na Osiedlu Annapol i na pofabrycznym Polusie na Pradze. W budach tych mieści się 22.000 ludzi. Mężczyźni, kobiety, dzieci — starzy, młodzi. Matki i dzieci, roje dzieci. Zajmuje się nimi „Osiedle”. Instytucja zrodzona ze współczucia matkom i dzieciom. Tu w centrum rozpoczy i nędzy — ognisko nadziei i pomocy. Do ludzi pognębionych niedolą przyszli ludzie dobrej woli, do matek bolejących matki współczujące. Kobiety podały rękę kobietom i ich dzieciom. O tych nieszczęsnych matkach w barakach mówić będzie przed mikrofonem warszawskim dnia 25 lipca t. j. w poniedziałek o godz. 18.00 p. Jadwiga Krawczyńska.

### WŁASNE ŻYCIE KOBIECI AMERYKAŃSKICH.

W Stanach Zjednoczonych kluby kobiece obejmują zgórą 2 miliony członkiń i mają bardzo urozmaicony program działalności. Gromadzą się tam dla wymiany myśli i wspólnych przedsięwzięć kobiety różnych zawodów, popierają własne przedsiębiorstwa, fabryki, szkoły, wypowiadając swą opinię w doniosłych kwestiach politycznych, społecznych i gospodarczych.

Kluby takie posiadają własne restauracje, sale przyjęć, biblioteki i t. p., a niedawno Women Club w Chicago nabył na własność pewne prywatne muzeum za sumę 70 tysięcy dolarów.

Rozmach ten iście amerykański nazwać należy rekordowym w wysiłku pracy i zdobyczy świata kobiecego.

### MIASTO, W KTÓREM MIESZKA SIĘ ZA DARMO.

Jest to właściwie miasteczko, liczące 2.000 domów, zwie się Marimont i należy do stanu Cincinnati. Całe to miasto jest fundacją milionerki pani Emmery, która przed 15-tu laty, gdy umarł jej mąż, nie wiedziała, co zrobić z 4-ma milionami dolarów, których miała za wiele, i tak długo myślała, aż wymyśliła. Postanowiła bliźnim podarować miasto. W Ameryce idee szybko wyrastają. To też szybko powstało miasto Emmery, cudowne miasto — ideał. Niema tam ani jednego mieszkania bez okien wychodzących na południe, ani jednej kuchni bez paleniska elektrycznego, ani jednego okna ze zwyczajnymi szybami, tylko takimi, które przepuszczają pozafioletkowe promienie. Niema dachu, na którymby się nie znajdował ogród z basenem do kąpania i plażą. Ulice są szerokie i niwolno po nich jeździć autami. Auta mogą jeździć poza miastem. Środki żywności i towary są rozwożone elektrycznymi wozami ciężarowymi. Nie trzeba dodawać, że całe miasto jest jednym ogrodem.

Obecnie pani Emmery uroczyście święciła połączenie kamienia węgielnego pod dwutysięczny dom z rządu. W domach tych niezamożni mieszkają za darmo, bogaci zaś za cenę znacznie niższą niż gdzieindziej. Można sobie wyobrazić, że wszystkie domy są zamieszkałe. Na rynku tego sympatycznego miasta wznosi się pomnik fundatorki, ufundowany przez mieszkańców. Zasłużyła na to rzetelnie.

### KOBIETA WSPÓŁCZESNA WYŻSZA OD KOBIETY Z PRZED LAT 40-tu.

Na kongresie chirurgów, który odbył się w tych dniach w Chicago, jeden z wy-

bitnych lekarzy amerykańskich dr Read stwierdził publicznie, że wzrost kobiety dzisiejszej jest mniej więcej o 3 cale wyższy, aniżeli w roku 1890.

Fakt ten, zdaniem dr Read'a, przypisać należy pomyślnemu wpływowi dzisiejszej metody odżywiania się na system nerwowy. Racjonalne, nowoczesne odżywianie zmniejszyło zaburzenia nerwowe u kobiet, skutkiem czego dzisiejsza kobieta może się rozwijać normalniej niż przed 40-tu laty.

### ZWIĄZEK TOWARZYSTW POLEK WE FRANCJI.

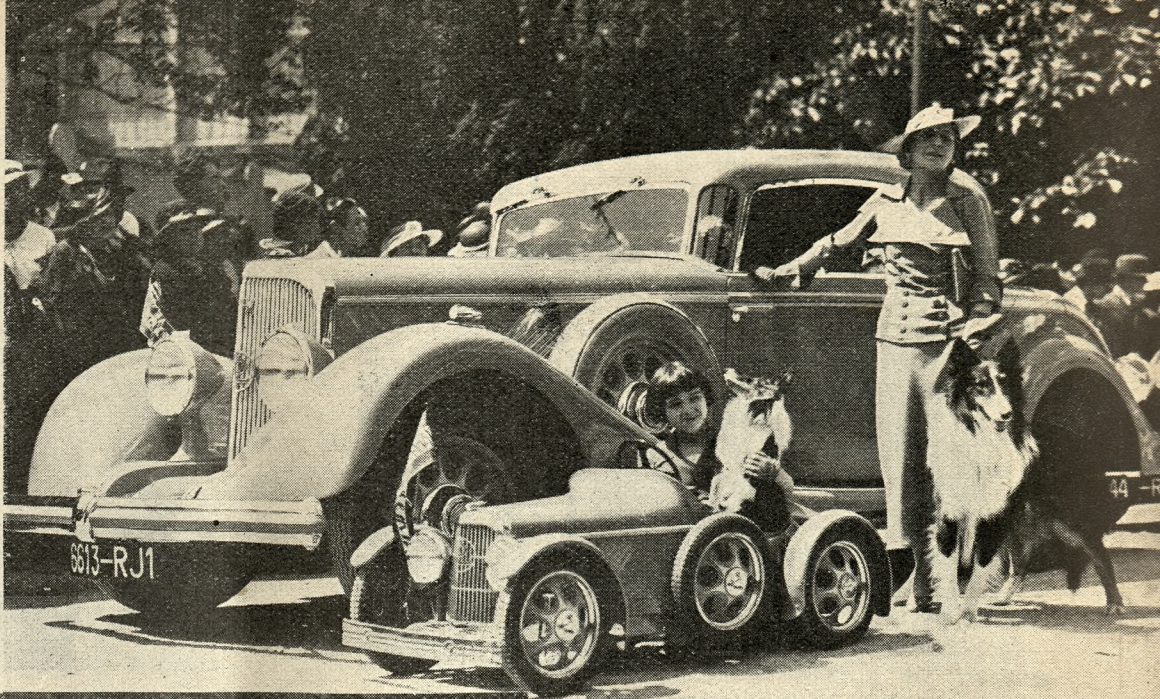
Wychodzący w Lille dziennik „Wiarus Polski” omawia zjazd polskich tow. kobiecych we Francji. Mianowicie Związek Tow. Polek postawił sobie 3 zadania:

- 1) Wychowanie młodych pokoleń wychodzących na dobrych Polaków, kochających ojczyznę polską i przywiązanych do mowy ojczystej;
- 2) Zaszczepienie dzieciom zdrowych zasad moralności chrześcijańskiej;
- 3) Wzajemna pomoc kobietom Polkom.

Te trzy krótkie, ale ważne programy Izialania widnieją na sztandarze Związku Polek we Francji i jemu służy wiernie kilka tysięcy zorganizowanych wychodźczyń pod przewodnictwem zarządu głównego Związku, zarządów okręgowych i towarzystw. Niemal całą Francję pokryły już ogniwa sieci Związku. Dzięki działalności Związku nasze dzieci coraz lepiej i częściej mówią po polsku, uczęszczają na godziny języka polskiego, występują publicznie z deklamacjami, sztuczkami, a starsze dziewczęta mają sposobność przechodzić kursy robót ręcznych.

## TAK SAMO, JAK MAMUSIA

Na konkursie piękności samochodów w Paryżu ogólną uwagę zwracała jedna para aut. Jedno było duże, piękne, z wytwornym psem i nie mniej wytworną panią. Obok stało malutkie, kierowane przez córeczkę pięknej pani, podobne do dużego, nawet z takim samym ślicznym psem Colly. Wszystko było jednakowe, tylko dopasowane do wielkości malej automobilistki.



## PRZED KRÓLEWSKIE OBLICZE

W takim wspaniałym stroju, z przybraniem z piór i welonem, w diademie i perłach, z nieodzownym trenem i wachlarzem staje młoda pani (nie tylko panna) przed królem i królową angielską. Towarzyszy prezentacji odpowiedni ceremonjał i pięknie wyuczony «lwoński ukłon».



## CÓRKA PREZYDENTA ZDOBYWA NAGRODY.

Pani Anna Roosevelt Dall, córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, doskonała amazonka, zdobyła pierwszą nagrodę na konkursie hippicznym. Na zdjęciu widzimy ją na koniu „Prawdziwa miłość”, odbierającą zasłużoną nagrodę.

## WYSTAWA COLETTE

W Paryżu otwarta została wystawa Colette, pisarki niezwykle we Francji popularnej. Wystawa gromadzi tłumy publiczności, dla których największą atrakcją jest obejrzenie Colette we własnej osobie. A nie tylko ją żywą, ale mnóstwo jej fotografii i portretów, przedstawiających ją we wszystkich fazach jej życia.

Porozkładane w gablotach rękopisy i autografy zachwycają przedewszystkiem papierem, Colette lubi bowiem pracować w sposób piękny. Papier, na którym pisze, musi być koloru nieba albo wiosny — niebieski albo zielony. Zanim zaczyna pisać powieść, najpierw obmyśla tytuł i kaligrafuje go pięknym rondem na dużej karcie wytwornego papieru. Daje jej to — jak mówi — pewność, że może się już zabrać do pisania powieści.



## DZIECINNY FESTYN GIMNASTYCZNY

W Monachjum odbył się dziecięcy festyn gimnastyczny, w którym wzięło udział 3300 dzieci szkolnych.

## KOBIETY W SAMORZĄDZIE GRODZIENSKIM

Ostatnio przy wyborach do samorządu miejskiego w Grodnie w dniu 27 maja r. b. na 25 mandatów z jedyńki, 5 uzyskały kobiety.

Dotąd w Radzie Miejskiej zasiadała tylko jedna. Jest to więc sukces niemały. Nietylko większość kobiet głosowała na nazwiska ko-biecy. Były okręgi, w których na kobietę (o dziwo!) głosowali i mężczyźni, motywując to tem, że uważają ją za lepszą i wartościowszą od mężczyzny.

## NAJBOGATSZA JEDYNACZKA NA ŚWIECIE CHORUJE Z POWODU GŁODÓWKI

Panna Barbara Hutton, jedynaczka głównego akcyjna-rjusza domów handlowych Poolwooth, rozechorowała się ciężko po przebytej głodówce, która spowodowała groźny wstrząs nerwowy i leczy się w jednym z sanatorjów londyńskich.

Można zatem mieć miliony, a umierać z głodu, — dla piękności.



## NAJŁADNIEJSZY CHŁOPCZYK PARYŻA MÓWI PRZEZ MIKROFON

W Paryżu odbył się konkurs piękności dla chłopczyków od lat 3 do 8. Na zdjęciu widzimy małego „Monsieur Paris“, mówiącego przez mikrofon.



# Ogrodnictwo i hodowla

## SIERPIEŃ W OGRODZIE

Raz jeszcze zaznaczam, iż każdy ogrodnik musi prowadzić walkę na śmierć i życie z chwastami. W ogrodzie jest miejsce jedynie na rośliny uprawne.

Wszelkie zielska najlepiej składać na kompost, o ile wypielamy je już tak duże, że wydały nasiona, należy je sparzyć przed złożeniem na kupę gorącą wodą, aby sobie kompostu, a potem i ziemi nie zapaskudzić nasionami tych chwastów.

Jednocześnie osypujemy po raz ostatni kapustę i pomidory, a wszędzie tam, gdzie ziemia zeskorupała, zrywamy skorupę.

Pomidorom zdejmujemy trochę liści, odkrywając owoce, aby lepiej były na słońce wystawione. Nie można jednak krzaków zbyt ogałacać, bo słońce łatwo owoce przypali.

Główny zbiór pomidorów przypada na pierwszą połowę sierpnia. Zrywać należy jedynie zupełnie dojrzałe owoce i obchodzić się z nimi ostrożnie, bo łatwo się gniją. Zrywając nie szarpać krzaków, bo to szkodzi dalszemu owocowaniu.

Rozkładanie napół dojrzałych pomidorów na oknach i murkach jest zwykle mało praktyczne i niehigieniczne.

Przyśpieszać dojrzewanie pomidorów można jedynie przez umieszczanie ich pod szybami inspektów.



## STOPY W PŁOMIENIACH

Oto męki człowieka, który wiele chodzi. Stopy palą, pieką, parzą. Obolałe, odparzone, o zgrubiałej skórze, z odciskami, bolącymi przy każdym stąpieniu. A przecież wymoczenie takich nóg w ciepłej wodzie z solą Jana przynosi niewypowiedzianą ulgę. Znowu możemy lekką stopą przebiegać ulicę miast, tłoczyć się i chodzić, chodzić, chodzić...

W skrzyniach, do których zamierzamy włożyć pomidory, usuwamy wszystką ziemię aż do pokładu z nawozu, na spód dajemy warstwę trzciny, a na nią warstwę słomy prostej.

Pomidory układamy najlepiej jedną, a najgrubiej trzema warstwami i następnie zakrywamy je słomą targaną, dając jej tyle, aby wypełniła wszystką pustą przestrzeń między pomidorami a oknem. Okno z zewnątrz zakrywamy matami.

Po kilku dniach pomidory dojrzewają równo, nabierają wszystkie czerwonej barwy.

Ogórki należy osypać i przy zbiorze unikać szarpania sznurów, bo roślina tego nie znosi. Pod dynie podkładamy pod każdy owoc deseczkę, bo przy zetknięciu z wilgotną ziemią dynie często gniją.

Cebulę okopywać i plewić, wyrzucając na doraźny użytek wszystkie sztuki strzelające w paki. W końcu miesiąca dojrzewa cebula sadzona z dymki.

W pierwszych dniach sierpnia wysiać ostatnie rzodkiewki i sałaty.

W połowie tego miesiąca sadzić truskawki i poziomki.

Zbiór jabłek i gruszek dokonujemy jedynie ręcznie, nigdy nie obijając ani nie otrząsając owoców. Letnie owoce zbiera się w momencie, gdy są zupełnie dojrzałe.

Przy wysyłce w koszach i skrzyniach przekładamy je papierem lub wełną drzewną. Delikatniejsze odmiany zabezpieczamy od obicia, owijając każdy owoc oddzielnie w miękki papier. Co kilka dni przegłądać, palić i zakładać nowe opaski chwytne.

Rozmnażać w końcu tego miesiąca przez sadzonki i odkłady agrest, porzeczeki i leszczynę.

Porzeczeki, agrest, winorośl oraz drzewa owocowe, z których zebrano już owoce, a które są opanowane przez choroby lub szkodniki, opryskiwać zielenią paryską, odwarem tytoniowym i t. p. płynami grzybo- i owadobójczymi. Drzewom, które bardzo obrodziły, dawać podpory, aby się gałęzie nie łamały.

Wszelkie opady powinny być codzień co do jednego wyzbierane.

Zużytkować je można w bardzo wieloraki sposób: lepsze mogą iść na galarety i marmolady, gorsze przeznaczamy na wyrób octów owocowych, jeszcze mniejsze spasamy trzodą, która je zwykle konsumuje chętnie i z pożytkiem, bo działają dietetycznie, a najgorsze przysypać wapnem pójdą na kompost.

Marja Mauve.

Nasze perfumy uznane za najlepsze!



## SADZENIE TRUSKAWEK

Natychmiast po zbiorze rośliny, która była przedplonem dla truskawek, przekopujemy ziemię najmniej na 40 cm., t. j. na mniej więcej dwa sztychy. Jest to wprawdzie robota bardzo kłopotliwa, ale zaniedbywać jej nie należy, bo za ten trud truskawki nam się odwdzięczą. Przekopując ziemię, jednocześnie oczyszczamy ją starannie z wszelkich kamieni, korzeni i chwastów, zwłaszcza trzeba wyrwać wszystkie najmniejsze kawałki perzu. Od dokładnego wykonania tej czynności w znacznej mierze zależy powodzenie uprawy. Jednocześnie dajemy obornik, uważając, aby go zbyt głęboko nie przykrywać. Natychmiast ugrabiamy zagonki równo i zostawiamy ziemię na 10—14 dni w spokoju. Po tym czasie dajemy wapno nawozowe w ilości 1 kg. na każdy metr kw.

W pierwszej połowie sierpnia roboty te powinny być skończone i ziemia gotowa na przyjęcie sadzonek.

Sadzić truskawki należy w ziemię świeżą, więc przed samem flancoowaniem raz jeszcze ziemię płyciutko przekopujemy.

Gdy mamy dużo rozsady, sadzimy w kwadrat co 50 cm. po trzy krzaczki w odstępach co 5 cm., po pewnym czasie krzaczki się zrosną wytwarzając jedną silną roślinę.

Gdy jednak rozsady musimy oszczędzać, to sadzimy pojedyncze krzaki co 45 cm. w kwadrat.

Sadzenie, a zwłaszcza wydobywanie rozsady z miejsca, gdzie poprzednio rosła, musi się odbywać bardzo ostrożnie. Chodzi bowiem o to, aby przerwę w wegetacji wywołaną przesadzeniem skrócić jak tylko można. Najlepiej jest, jeśli przenosimy rozsadę z bryłką ziemi. Niestety, nie zawsze to jest możliwe. Aby się rozsada przyjęła, dobrze jest maczać jej korzonki w papce gliny z krowieńcem. Papkę taką robi się następująco: bierze się po połowie gliny i świeżego łajna krowiego i dodaje się tyle wody, aby wytworzyć papkę tak gęstą, jak ciasto na lane kluski.

Każdy krzaczek należy sadzić w

misczkowatym zagłębieniu i naokoło ziemią dokładnie obcisnąć. Po przesadzeniu należy silnie podlać tak, aby zagłębienie było po brzegi wypelnione wodą. Gdy sadzenie skończone i woda wsiąkła, okładamy każdą roślinę wilgotnym i dobrze przetrawionym nawozem.

Przy sprzyjających warunkach truskawki już po tygodniu zaczynają puszczać świeże listki, co jest dowodem, że rozsada się przyjęła.

Przed zimą trzeba jeszcze plantację oczyścić z chwastów. Jeśli ziemia była czysta, wystarczy przejście zagonków ze strzemiączkiem, którym płyciutko dziabimy, aby nie uszkodzić krzaków.

Zdarza się czasem, że przy ciepłej wiosnie truskawki jeszcze tego samego roku puszczaają rozłogi, jeśli to zauważymy, to należy wasy bardzo starannie wycinać, bo to roślinę bardzo wysila.

W listopadzie, przed nastaniem silniejszych mrozów przykrywamy zagonki cienką warstwą liści lub nawozu słomiastego. Przykrycie nie może być zbyt grube, bo roślinki mogłyby pod niem wyprzeć. Z przykrywaniem nie należy się zbyt spieszyc, bo rozsada doskonale wytrzymuje kilkstopniowe mrozy. Istnieją nawet przeciwnicy okrywania truskawek, ale jednak lepiej to robić, bo nasza zima lubi nieraz platać niespodzianki.

Odmian truskawek istnieje wiele, z nich jednak najlepiej do naszych warunków nadają się następujące: Nable, Laxtous i Charless, nieco późniejsze od poprzedniej, oraz odmiana zwana Król Albert Saski, jeszcze późniejsza. Jeśli możemy dostać wszystkie te trzy odmiany, to najlepiej posadzić je sobie w równych częściach, oczywiście na osobnych zagonkach, bo wtedy przedłużamy sobie bardzo okres zbioru i mamy truskawki dłużej.

O pielęgnowaniu truskawek na wiosnę, o zbiorze i zużytkowaniu owoców powiem we właściwym czasie, a teraz zwrócę tylko jeszcze uwagę na to, że nie należy truskawek sadzić na oko, a trzeba się posługiwać sznurkiem i miarą, inaczej bowiem zagonki będą miały zawsze nieporządnny wygląd, podczas gdy posadzone pod sznur stoją, jak dobrze wyćwiczeni żołnierze i łatwiej je potem utrzymać w porządku.

Remiszowska.

## ODPOWIEDZI DZIAŁU OGRODNICZO-HODOWLANEGO

P. Halina P. Katowice. Jaka odmiana jarzębiny nadaje się najlepiej na nalewki i konfitury? Jest to jarzębina słodka, sarsbus aucuparia, odmiana zwykłej jarzębiny, znaleziona w Sudetach i która nieda-

wno zaczęła się u nas rozpowszechniać. Owoce jej są podobne do owoców naszej jarzębiny, ale znacznie większe, nie tak cierpkie. Odmiana ta zasługuje na jak najszerze rozpowszechnienie jako drzewo do wysadzania dróg, do ogrodów i parków.

Milośniczka ptaków, Milanówek. Czy jest jakiś sposób odstraszenia wróbli od karmników? Wróbli tak okupują karmniki, że np. sikorek zupełnie nie dopuszcza ją? Żeby do karmników nie przychodziły wróbli, trzeba przeciągnąć około karmnika kilka nitek czarnych lub kolorowych. Sikorki na to nie zwracają uwagi, lecz wróbli podejrzewają podstęp i nie przychodzą.

P. Marja M. Żoliborz. Czemu cyklamen kupiony w kwiatarni szybko marnieje mimo pielęgnacji? — Cyklamen kupiony w szklarni lub kwiatarni, znalazłszy się w warunkach pokojowych, bardzo szybko sprawia nabywcom zawód. Roślina rychło marnieje, pączki jej nie rozkwitają. Powodem bywa tu najczęściej za ciepłe powietrze i za mało światła i słońca. Kwitnący cyklamen powinien stać w pokoju o temperaturze najwyżej 10—12° C. na najjaśniejszym miejscu, tak, aby nie był narażony na żadne przeciągi. Podlewając należy co dzień, nie mocząc cebuli i wodę ze spodeczka natychmiast zlewać.

P. Al. S. Warszawa. Proszę o wskazówki, jak pielęgnować pomarańczę wyhodowaną z nasienia?

Pomarańcze z nasienia świetnie rosną w pokoju i w ciągu trzech lat przy staraniach można się dochować sporego drzewka. Trzeba pamiętać, że roślina ta nie lubi wyższej temperatury niż 12° C. Podlewając zwłaszcza zimą należy bardzo umiarkowanie, ponieważ z powodu nadmiernej wilgoci często się zdarza, że liście żółkną i opadają. Przy przesadzaniu na wiosnę należy do ziemi domieszać konieczne opilków rogowych.

Wielkim wrogiem pomarańczy i cytryn jest mszyca tarczowa, opanowana nią roślina, o ile się w zarodku tego zła nie zniszczy, jest skazana na zagładę.

Pomaga ręczne obieranie i zmywanie odwarem z miazgi tytoniowego lub co lepiej machorki.

P. Zofja R. Brześć nad Bugiem. Jak hodować Amarylisy, aby obficie kwitły?

Roślina ta lubi ziemię żyzną, lekką, zmieszaną z gruboziarnistym piaskiem.

Znosi wysoką temperaturę pokoju, bo do 15° C., co ją czyni nieocenioną. Wymaga umiarkowanej wilgoci, w czasie kwitnienia podwójnych porcji wody. Jest bardzo wdzięczna za zasilek sztucznymi nawozami.

Przesadza się zwykle co 3 lata, bo nie lubi, gdy ją ruszać. Do tej czynności przystępujemy wtedy, gdy korzonki widocznie wypełnią całą doniczkę.

P. Celina L. Kraków. Jakiej ziemi używa się dla storczyków? Storczyki są to ro-

śliny żyjące na innych, lecz nie kosztem innych. Zespalają się tylko z rośliną gospodarzem, zapuszczając korzenie w jej korę i korzystając z wilgoci, jaka się tam gromadzi, ale nie wyciężą samej rośliny. Całe swoje pożywienie czerpią rośliny przy pomocy powietrznych korzeni, które w wielkiej ilości wypuszczają. Korzenie te nie mogą pod żadnym pozorem być przysypane ziemią, gdyż natychmiastby zgniły. Z wyjątkiem niepozornych storczyków gruntowych wszystkie inne sadzimy w naczynia płaskie wypelnione wilgotnym mchem, zostawiając korzenie powietrzne na swobodzie.

P. Stefanja W. Piotrków. Co to jest mączka rogowa? Są to opilki rogowe, które są cennym nawozem, bo zawierają około 15 proc. azotu i 0—8 proc. kwasu fosforowego i to w postaci łatwo rozpadających się związków, dlatego też jest doskonałym dla roślin posiłkiem. Mączkę tę albo się miesza bezpośrednio z ziemią, albo też moczy się w większym naczyniu z wodą i taką zasila rośliny.

P. Kazimiera z Tarnowa. Czy można pędzić jaśmin w pokoju? — Doskonale. Do pokojowej hodowli najlepiej nadają się dwa gatunki: Jaśmin grandiflorem i J. Sambac z bardzo błyszczącymi liśćmi i silnie pachnącymi kwiatami. Ziemia pod jaśmin powinna być ciężka i mieć odczyn kwaśny, dlatego też daje się tu albo wrzosową albo liściową z domieszką gliny. Pędzenie rozpoczyna się po Nowym Roku.

P. Marta Z. Świder. Co to są kabaczki? Kabaczki, jest to krzaczasta odmiana dyni Cucurbita Tepo, wydająca owoce wydłużone. Uprawia się jak dynię zwykłą.

P. Hanna R. Rybnik. Proszę o wyjaśnienie, jaką roślinę nazywamy „rózą Jeryhońską“? — Róża Jeryhońska należy do rodziny krzyżowych, nosi nazwę botaniczną Anastasia Hierochnitica. Jest to niewielki krzew rosnący w piaszczystych stepach Syrii, Egiptu i Arabji, nadzwyczaj wytrzymały na suszę. Z nastaniem pory suchej roślina ta zupełnie niemal zasycha, a z chwilą gdy dostanie bodaj odrobiny wilgoci ożywa na nowo i zaczyna rosnać i kwitnąć. Nie odznacza się żadną osobliwością.

P. Bożenna K. Poznań. Jak zmiekczyć twardą wodę? Mam w studni wodę tak twardą, że mi po niej rośliny chorują. Należy dodać na każde 2 litry wody - gram sody oczyszczonej. Przy podlewaniu ogrodu należy się zaopatrzyć w dużą beczkę i na każde 100 l. wody wlać 2 l. moczu. Następuje bardzo szybka reakcja odwapniająca, zawarty bowiem w moczu kwas moczowy zamienia gips (siarczan wapna w siarczan amoniu, wydzielając wapno, które osadza się na dnie naczynia. Na reakcję tę trzeba czekać około 24 godzin.

M. S. S.

# Dom i gospodarstwo

## USTAWA NABIAŁOWA WCHODZI W ŻYCIE

Na skutek stałego nawoływania szeregu organizacyj, którym względy higieniczne i zdrowie publiczne leżało na sercu, dn. 15 sierpnia wchodzi w życie bardzo ostre przepisy, regulujące cały proces obchodzenia się z mlekiem od momentu, gdy ono wychodzi z obory, aż do chwili, gdy się dostaje do rąk konsumenta.

Najwyższy czas, aby ustawa zaczęła obowiązywać, bo dotąd działały się wprost rzeczy horrendealne, wszak nie rzadkie były wypadki np. wozenia baniek z mlekiem na wozach z gnojem, pomyjami, obierzynami, śmieciami i t. p.

Ustawa ta narazie obowiązywać będzie jedynie w stolicy, ale jest projekt rozciągnięcia jej na cały kraj.

Ustawa ta ma doniosłe znaczenie nie tylko dla miejskiego konsumenta, ale i dla wiejskiego producenta. Nie wolno będzie nosić mleka w bańkach, tylko będzie ono musiało być butelkowane, noszenie butelek jest rzeczą prawie niemożliwą; będzie to dla kobiety wiejskiej wielką ulgą. Wszak w okolicach podmiejskich w mrozy, deszcze i szarugi musiała ona dzień w dzień wędrować długie kilometry, dźwigając ciężkie bańki. Dziś, na skutek ustawy, będzie musiało być zorganizowane cały szereg większych i mniejszych zlewni i mleczarni. Utworzy się przez to szereg posad w owych mleczarniach, które wymagają fachowej obsługi. Jest to dziedzina, którą kobiety powinny się zainteresować, bo mleczarstwo, to fach dla kobiety stworzony.

Celem wchodzącej w życie ustawy jest zapewnienie ludności miejskiej całkowicie dobrych pod względem jakości produktów nabiałowych, a przede wszystkim mleka, które dotychczas w wielu wypadkach nie z winy rolników, lecz przeważnie nieuczciwych pośredników i przekupniów ulegało często zafalszowaniu i nie było sprzedawane w stanie dostatecznie świeżym i czystym.

Do najważniejszych punktów ustawy zaliczyć należy:

1) punkt głoszący, że mleko do miast dostarczane być musi w naczyniach zamkniętych. Mleko miarowe będą mogły sprzedawać jedynie sklepy, zajmujące się wyłącznie handlem nabiałowym. Mleko dostarczane do domów przez rolników będzie musiało być z reguły butelkowane w specjalne butelki, szczelnie zamknięte przepisowym

tekturowym krążkiem papierowym.

2) Mleko nie może być nadkwasniałe i musi posiadać odpowiedni procent tłuszczu, przewidziany dla mleka normalnego 3%.

Co się tyczy śmietany to przewidziane są następujące gatunki:

a) śmietanka kremowa, zawierająca niemniej niż 35% tłuszczu.

b) śmietanka kremowa, zawierająca niemniej niż 10% tłuszczu.

c) śmietana kwaśna, zawierająca niemniej niż 22% tłuszczu.

Ustawa przewiduje kary w postaci aresztu i grzywien pieniężnych za świadome przekraczanie tych przepisów.

Ustawa ta jest najzupełniej słuszna i zyczyć sobie tylko można, aby jak najprędzej została rozciągnięta na cały kraj. Niestety, ustawa to jeszcze nie wszystko, gdyż do tego, aby poprawić gatunek sprzedawanego mleka (które się nawet równać nie może) z mlekiem Czech, Niemiec, nie mówiąc już nawet o klasycznie mlecznych krajach, jak Dania lub Holandia: trzeba, aby szeroki ogół dużych i małych producentów mleka zrozumiał wielką doniosłość tej sprawy i zaczął się raz nareszcie obchodzić z mlekiem w odpowiedni sposób.

Mleko jest to produkt niesłychanie łatwo się psujący i podatny dla rozwoju bakterij oraz chłonący wszelkie zapachy, dlatego też przy obchodzeniu się z niem obowiązują jak najdalej idąca czystość.

Niestety, prawo to jest gwałcone u nas w nieprawdopodobny sposób. Nierzadkie są jeszcze u nas ciasne, brudne obory, gdzie festony pajęczyn zwieszają się od sułapu, tysiące much obsiadają ściany i dręczą zwierzęta.

Same krowy licho żywione, nigdy nie czyszczone, nigdy nie myte, zdane na pastwę much i wszy, stoją po kolana w gnoju. Dójki przychodzą do dojenia w brudnym odzieniu i z brudnymi rękami, i doją do skobka i wiader do wszystkiego używanych. Niepokojona przez muchy, krowa ogania się brudnym ogonem, smagając przy sposobności dójkę po twarzy, ta się machinalnie ociera, równie machinalnie wyrzuca z siebie kilka dosadnych przekleństw, uderza krowę po opaskudzonem udzie i w dalszym ciągu kończy dojenie. Wogóle gdyby się człowiek zastanawiał nad tem, toby mleka do ust nie brał.

Wyżej przytoczony obrazek można spotkać na każdym kroku. Stan ten powinien się za wszelką cenę zmienić w imię dobra tak konsumenta jak i producenta.

Konsument pragnie otrzymywać

dobry produkt, a rolnik może wydatnie podnieść tak jakość, jak i ilość mleka przed odpowiednią pielęgnacją krów. Reformę tę można przeprowadzić kosztem minimalnym. Otwiera się tu szerokie pole dla propagandy racjonalnego obchodzenia się z mlekiem. Szczególnie dużo mogłoby tu zdziałać nauczycielstwo.

Obora powinna być możliwie czysto utrzymana, t. zn. stale omiatana, wietrzona i co kilka tygodni bielona wapnem z dodatkiem kreoliny i ultramariny, gdyż muchy tego koloru nie znoszą.

Podściół powinien być obfity, t. zn. taki, aby krowa miała zawsze stanowisko suche. Tam gdzie słomy brak, poleca się ją przecinać na 15 cm. kawałki, wtedy bowiem lepiej chłonie gnojówkę i mniej jej wychodzi. Wszędzie, gdzie go tylko można dostać, należy się posługiwać miałem torfowym, który chłonie różne gazy. W braku miału torfowego używać można ziemi próchnicowej.

Wszelkie naczynia od mleka muszą wyłącznie do tego celu służyć, nod żadnym pozorem nie wolno ich używać do niczego innego. Po każdorazowym użyciu powinny być przeparzone gorącą wodą i wytarte do sucha czystą ściereczką.

Ściereczki, cedzidla i t. p. powinny być utrzymywane czysto, a płótno przez które się cedi mleko powinno być codzień sprane, a co kilka dni wygotowane.

Osoba dojąca powinna być bezwzględnie czysto ubrana i przystępować do tej czynności ze świeżo umytemi rękami. Wymię każdorazowo przed udojem musi być wymyte i do sucha wytarte.

Nieczyszczenie krów jest niczem nieuzasadnionym przesądem i fatalnym błędem hodowlanym. Krowa powinna być utrzymana w czystości. Co jakiś czas (latem) powinna być umyta, a co dzień powinna być wyczyszczona miękką szcoteczką.

Wydojone mleko należy natychmiast z obory usunąć, precedzić przez specjalny cedzak lub płótno, przepuścić przez chłodnicę, a w braku tej poprostu przelać kilka razy i następnie wynieść do piwnicy, pozostawiając je w otwartym naczyniu przez dwie godziny, aby gazy miały możność wyjść. Dopiero po dwóch godzinach można je nakryć. Nigdy nie należy zlewać mleka jeszcze ciepłego z innym i wogóle mieszanie mleka z różnymi terminów doju jest niewskazane. Nigdy nie należy przechowywać mleka w miejscach, gdzie są jakiekolwiek rzeczy wydające jakieś ostre zapachy. *Marja Dąbrowa.*



# Budżet

Racjonalnie zorganizowane gospodarstwo musi się opierać na dobrze zaprowadzonej rachunkowości. Pierwszym etapem jest tutaj zestawienie budżetu, podstawą którego są cyfry *realne*, a nie *urojone*.

Budżet nie powinien być ani *pesymistyczny*, ani *optymistyczny*. Musi być *realny*. Układając go nie należy przewidywać katastrof materialnych, ani też poddawać się złudzeniom, które są zazwyczaj podstawą kierowania się przeświadczeniem, że „jakoś to będzie”.

W budżecie uwzględnić należy sumy potrzebne na:

1. mieszkanie, światło i opał;
2. pożywienie;
3. ubranie;
4. zdrowie;
5. wychowanie i nauka;
6. podatki;
7. służba;
8. rozrywki;
9. różne;
10. oszczędności.

Wysokość budżetu jest ściśle uzależniona od wysokości wpływów, które muszą być równomiernie rozbite na poszczególne pozycje.

Nie wystarczy jednak ułożenie najidealniejszego budżetu — to jest załedwie pierwszy krok na tej trudnej i odpowiedzialnej drodze, na której kroczyć trzeba z ołówkiem w ręce, i bez odchylenia od norm określonych. Każdy bowiem budżet runie i wywoła nieuniknioną katastrofę, jeżeli będzie martwą literą!

Aby zachować się lojalnie względem tego nieustępliwego władcy trzeba przedewszystkiem zaprowadzić książkę rachunkową i prowadzić ją systematycznie, dzień po dniu. Książka rachunkowa jest najlepszym sprawdzianem i najlepszym doradcą. Na podstawie jej rubryk i cyfr poszczególnych możemy, przy dobrych chęciach i docenianiu ważkości sprawy, wprowadzić szereg oszczędności i ulepszeń w budżecie.

Najwierniejszym sojusznikiem budżetu jest oszczędność. Nie ta oszczędność granicząca ze skąpstwem, która gasi uśmiech na powierzchni życia domowego i wyziera ze wszystkich kątów, pozabawiając domowników dostępnego im dobrobytu domowego, ale oszczędność rozumna, planowa, polegająca na przeświadczeniu, że w domu nie zmarnować się nie powinno i że z zaoszczędzonych przez staranność i rozagę groszy, tworzą się dziesiątki, setki i tysiące, które zużytkować można w sposób miły i pożyteczny.

Tak wyglądają drobne oszczędności codzienne, które gromadzić

można na każdym kroku, poza nimi musi jeszcze być miejsce w budżecie naszym dla *oszczędności podstawowych*, budżetem przewidzianych, które składają się na żelazny kapitał, na którym musimy oprzeć się w razie załamania normalnego biegu życia, w razie choroby, utraty pracy zarobkowej i t. p.

Przy najskromniejszym nawet uposażeniu rodziny, stałe, przewidziane, odkładane co miesiąc oszczędności, utrzymane w granicach dostosowanych do budżetu są koniecznością, nad którą nie wolno przejść do porządku dziennego.

Dawniej kobieta była szafarką dobra, jakie składano w jej ręce, dzisiaj występuje częściej w roli tej, która dźwiga wraz z mężem ciężar utrzymania domu. Niezależnie od tego, w jakiej ją życie postawiło roli, musi stać na straży równowagi materialnej ogniska domowego, która jest podstawą spokoju i radości życia.

Odpowiedzialność spoczywająca na barkach tych, którzy zużytkowują dorobki cudzej i swojej pracy, nie może być lekceważona. Każda z nas musi wyrobić w sobie umiejętność administrowania pieniędzmi, niezależnie od tego, czy są one podstawą bytu jednostki, czy całej rodziny.

Dlatego też żona, administrująca mądrze i wydajnie funduszem składanym w jej ręce przez męża, bliższą jest ideału, niż nierozważna, trwoniąca lekkomyślnie pieniądze pani domu, gdyby nawet przyczyniała się do zwiększenia budżetu pracą zarobkową, lub odsetkami od posiadanych kapitałów.

Do rzędu akcji oszczędnościowej zaliczamy też ubezpieczenia wszelkiego typu, które są korzystną formą oszczędności, ze względu na pewien rodzaj samoobrony przed lekkomyślnością. Nieodłożenie przewidzianej budżetem sumy nie pociąga za sobą żadnych strat, ani konsekwencji doraźnych — nieopłacenie składki ubezpieczeniowej grozi utratą praw do wpłaconych poprzednio sum.

Wanda Dobrzańska.

## Przepisy gospodarskie

### Jabłka.

*Zupa z jablek.* Proporcja na 6 osób: 15 jablek kuchennych winkowatych czysto wymyć (nie obierać), pokrajać na nieduże kawałki, włożyć w kamienny ogniotrwały garnek, zalać dwoma litrami wody i gotować na wolnym ogniu dopóki się jabłka zupełnie nie rozgotują.

Przelać zupę przez sito, jabłka przefasować, doprawić do smaku cukrem, dodając (jeżeli kto lubi) trochę skórki cytrynowej.

Rozbić trzy żółtka z pół litrem wyborowej młodej śmietany kwaśnej. Zagotować zupę, zdjąć z ognia i wlewać stopniowo do śmietany z żółtkami, ciągle mieszając. Na wydaniu podgrzać, ale nie zagotować, bo się żółtka zetną. Podawać do takiej zupy małe grzanecki z delikatnej bulki, albo groszek ptysiowy.

*Salatka z jablek i jarzyn.* Ugotować 4 marchewki, szklankę groszku zielonego, mały kalafjor, trochę młodej żółtej fasolki szparagowej, kilka kartofli w łupinach.

Wystudzone jarzyny pokrajać w niewielkie zręczne kawałki. Kalafjor podzielić na pojedyncze drobne różyczki, groszek pozostawić w całości.

Obrać 5 jablek winkowatych, wydrążyć środki, pokrajać w cienkie paseczki, skropić sokiem cytrynowym, aby nie straciły koloru. Wyłożyć szklaną salaterkę listkami sałaty, biorąc je z samego środka główki. Kłaść warstwę mieszanych jarzynek, warstwę szatkowanych jablek, znów warstwę jarzynek i znów jabłka, które posypać po wierzchu siekanymi migdałami słodkimi obranymi ze skórki.

4 łyżki oliwy, półtorej łyżki soku cytrynowego, łyżeczkę od herbaty buljonu, łyżkę białego wina, soli do smaku, wymieszać. Dodać sporo siekanej zieleninki (koperku i natki od pietruszki). Zalać tą zaprawą salatkę, postawić w chłodzie na 2 godziny.

*Salatka z jablek z makaronikami.* Kruche winkowate jabłka dojrzałe obrać ze skórek, wydrążyć środki, pokrajać na cienkie plasterki. W czasie krajania skrapiać sokiem cytrynowym wymieszany z białym winem (na dwie łyżki soku cytrynowego 1 łyżka wina). Gdy wszystkie jabłka już pokrajane, układać je na płaskim talerzu szklanym, opierając jeden krążek na drugim. W każdy otwór włożyć różową czeresnię smażoną i osączoną z syropu. Pokropować po wierzchu, zalać sokiem, który się wytworzy z soku cytrynowego i wina, ustawić w chłodzie co najmniej na godzinę. Na wydaniu posypać obficie tartymi migdałami słodkimi i przybrać małeńkimi makaronikami. Salatka powinna być bardzo zimna.

*Suflet z jablek na gorąco.* Proporcja: 2 szklanki pieczonych, przefasowanych jablek, 20 dkg. cukru pudru, 2 białka, pianą z 6 białek. Cukier i migdały do posypania.

Upiec duże, kuchenne winkowate jabłka. Przefasować przez sito, zmierzyć szklanką. Włożyć w kamienny garnek, albo na dużą miskę kamienną, postawić na lodzie, albo w zimnej piwnicy, żeby dobrze zastygły. Do zimnej marmolady dodać cukier puder, dwa białka i ubijając trzepaczką dopóki nie wytworzy się biała, lekka i sztywna masa. Ubijać trzeba albo w zimnej piwnicy, albo też na lodzie. Oddzielnie ubić 6 białek na sztywną pianę, wymieszać lekko z kremem jablecznym, z którego uformować na ogniotrwałym półmisku zręczną, wysoką kopułę. Posypać ją cukrem kryształem, przybrać kranami migdałami i zapiec w średnim piecu, trzymając pół godziny. Jeżeli piec będzie za gorący, suflet opadnie.



Wydawać wprost z pieca, oddzielnie podać sok, albo konfitury z czarnych wisien.

**Suflet z jabłek na zimno.** Proporcja: 2 szklanki marmolady z jabłek, 20 dkg. cukru pudru, 3 białka.

Upiec kwaśne jabłka kuchenne w najlepszym gatunku, przefasować przez sito. Wziąć 2 szklanki tej marmolady, 20 dkg. pudru, 3 białka. Ubijać w zimnie dopóki masa nie stanie się biała, lekka i sztywna. Powinno jej przybyć co najmniej drugie tyle. Doskonale zaziębnić w lodzie. Wydając na stół uformować zręczny stos na okrągłym półmisku, przybrać maleńkimi makaronikami i czarnymi wiśniami osączonymi z syropu.

**Tort kruchy z jabłkami.** Proporcja na ciasto: 40 dkg. mąki pszennej najprzedszej, 25 dkg. masła, 10 dkg. cukru pudru, 2 łyżki gorącej wody.

10 dużych jabłek kuchennych, 10 dkg. masła deserowego, 10 dkg. cukru kryształu, trochę wanilii.

Na lukier: 25 dkg. cukru pudru, 10 dkg. kryształu, sok z pół cytryny, łyżkę araku. Zagnieść kruche ciasto z powyżej podanej proporcji. Lejąc gorącą wodę, lać ją na mąkę, a nie na masło, albo cukier. Ciasto gnieść krótko (nie wyrabiać, bo się będzie rwało w czasie wałkowania). Rozwałkować dosyć cienko, wyciąć dwa duże kręgi równej wielkości. Jeden krąg ułożyć na spodzie od dużej tortownicy, przykryć grubo marmoladą z jabłek, przyłożyć drugim kręgiem, który trzeba ponakłuwać. Piec w gorącym piecu około pół godziny. Po wyjęciu tortu z pieca i wystudzeniu, polukrować go po wierzchu pomadką ponczową.

**Marmolada.** Obrąć jabłka ze skórek, wydrążyć środki, pokrajać na nieduże kawałki. Włożyć do rondla na rozpuszczone masło, przesypując cukrem. Dusić w piecu bez przykrycia, uważając aby się marmolada nie przegrzała. Gdy już zupełnie gęsta, wyjąć z pieca, dodać trochę wanilii, a kto lubi i trochę drobno pokrajanej skórki pomarańczowej osmażonej w cukrze. Zimną marmoladą przekładać ciasto.

**Pomadka ponczowa.** Osiać puder przez gęste sito. Wypać na miskę, 10 dkg. cukru kryształu zalać wodą, dając jej tyle ile cukier wchłonie. Do wrzącego wyszumowanego syropu wlać sok z pół cytryny i zalać tym syropem cukier puder. Ucierać wałkiem drewnianym 15 minut, dodając araku. Gdyby lukier okazał się zbyt gęsty, trzeba dolać trochę wrzącej wody, w razie gdyby był zbyt rzadki dosypać trochę cukru pudru.

**Krem z jabłek ze śmietanką.** Proporcja: 6 dużych, wyberowych jabłek winkowatych, 20 dkg. cukru pudru, 3 białka, szklan-

ka śmietanki kremowej, 1 dkg. białej żelatyny.

Upiec jabłka, przefasować przez włosiane sito, ostudzić. Ubijać na lodzie trzepaczką dodając cukier i białka.

Oddzielnie ubić krem ze śmietanki. Gdy masa jabłeczna zrobi się biała, lekka i przybędzie jej drugie tyle, dodać krem ze śmietanki i rozpuszczoną w kieliszku gorącej wody żelatynę (żelatynę trzeba namoczyć z wczesna w zimnej wodzie i doskonale odcisnąć z wody przed rozpuszczeniem). Ubijać dalej na lodzie, a gdy krem zacznie tężeć, włożyć go w formę wypłokaną zimną wodą i wyprószoną cukrem, wstawić w lód, doskonale zamrozić. Na wydaniu wyjąć krem z formy na okrągły półmisek, przybrać suto konfiturami z czarnych wisien, albo malin, osączonymi z syropu.

**Flan z jabłek.** Proporcja: 45 dkg. mąki pszennej najprzedszej, 30 dkg. masła, 15 dkg. cukru pudru, 3 surowe żółtka. Jabłka winkowate, galaretka porzeczkowa, 5 białek surowych, 12 dkg. cukru pudru.

Zagnieść kruche ciasto podług powyżej podanej proporcji. Wylepić niem tortownicę, robiąc rant nie wyższy jak na 3 cm. Przykryć ciasto białą bibułką, wsypać warstwę żółtego grochu i upiec w dosyć gorącym piecu. Gdy ciasto trochę przestygnie, wyjąć bibułkę z grochem (groch sypie się dlatego, żeby ciasto nie odstawało od formy i wypiekło się równo).

Obrąć duże jabłka ze skórki, wydrążyć środki, pokrajać je na plastry na palec grube. Ułożyć w płaskim rondlu, podlać bardzo małą ilością białego wina, zacisnąć sokiem z jednej cytryny, pocukrować i ugotować uważając, aby się nie rozleciały. Ugotowane wyjmować bardzo ostrożnie łyżką durszlakową, a osączone z syropu układać w formie z kruchego ciasta, opierając jedno na drugim. W dziurki jakie pozostały po wydrążeniu jabłek nałożyć galaretki porzeczkowej.

Ubić sztywną pianę z białek, dodać 12 dkg. cukru pudru, bić jeszcze chwilę. Przykryć pianą jabłka, ugładzić ją, posypać cukrem i siekanymi migdałami, wstawić na pół godziny do dobrze ciepłego, ale nie gorącego pieca. Podawać gorące.

**Konfitury z jabłek.** Na konfitury używa się niezbyt dojrzałych jabłek papierówek. Jabłka trzeba wybrać bardzo zdrowe i bez najmniejszych uszkodzeń. Nie obierać, a tylko czysto umyć i wytrzeć do sucha. Ściąć pierwszy kawałek, dalej krajać talarki przez pół jabłka nie doprowadzając noża do środka, aby nie było w nich łusek. Każdy talarek natrzeć z obydwóch stron rozkrojoną na pół cytryną.

Przygotować syrop, biorąc na każdy kilogram jabłek 2 kilogramy cukru i trzy szklanki wody. Syrop zagotować, wyszumować, smażyć 5 minut, poczem odlać 1/5 syropu, a na pozostały wrzucić tyle plasterków jabłek, żeby pokryły powierzchnię jedną warstwą. Smażyć na wolnym ogniu. Gdy będą przezroczyste, wyjmować bardzo ostrożnie na płaską salaterkę, albo półmisek. Przed wrzuceniem nowej partji jabłek dodawać trochę odlanego syropu i 2 łyżki



zimnej wody, a gdy się syrop zagotuje smażyć na nim jabłka, jak wyżej.

Wystudzone złożyć do szerokiego słoika, zalać syropem i przechowywać jak wszystkie inne konfitury.

**Angielska marmolada z jabłek.** Proporcja: 8 kg. jabłek, litr wody, 2 kg. cukru kryształu, 8 cytryn.

Dojrzałe jabłka obrać ze skórek, wydrążyć starannie środki, pokrajać na kawałki, włożyć w kamienny ogniotrwały garnek, zalać litrem wody, wsypać cukier i gotować na wolnym ogniu dopóki się zupełnie nie rozgotują.

Oddzielnie ugotować cytryny w całości, zmieniając kilkakrotnie wodę. Miękkie cytryny utrzeć na tarce odrzucając wszystkie pestki, dołożyć je do rozgotowanych jabłek i smażyć tak długo na wolnym ogniu dopóki nie zrobi się gęsta, żółta, przezroczysta masa. Taka marmolada jest bardzo smaczna, gdyż cytryny dodają jej wyraźnego doskonałego smaku i aromatu.

Melba.

## Polecamy

bardzo praktyczną i  
pożyteczną książkę

p. t.

## „Książka Kucharska dla Oszczędnych Gospodyń”

która ułatwia znako-  
micie prowadzenie  
kuchni taniej, smacz-  
nej i zdrowej. . . .

Cena 1 zł. Z przes. poczt 1 zł. 30 gr.

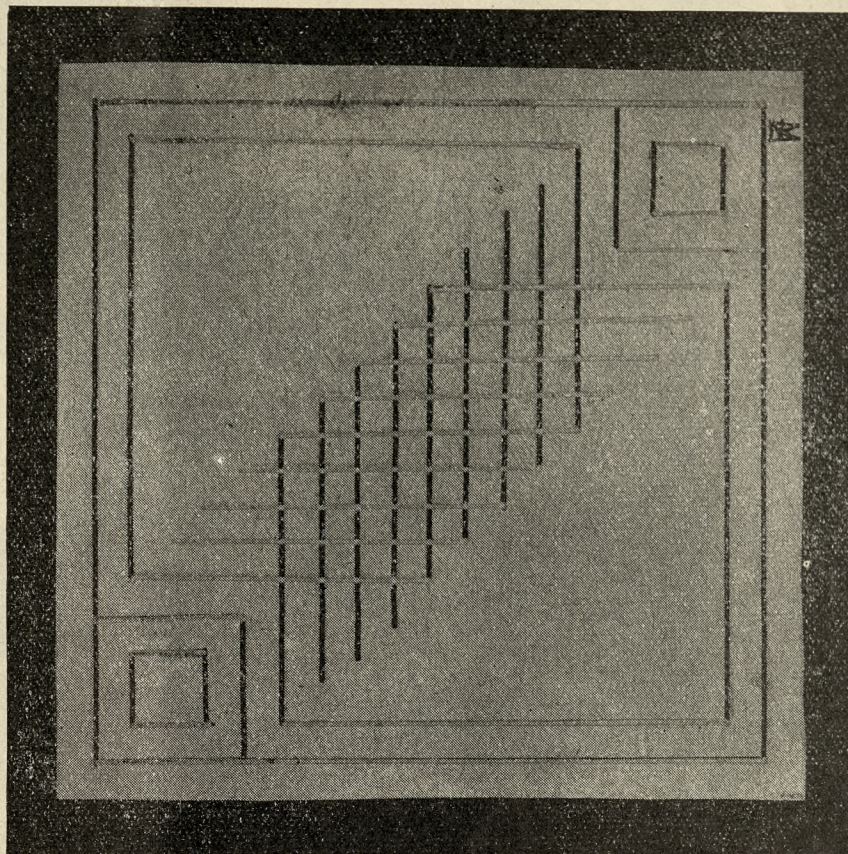
Wydawnictwo

## „Życie Praktyczne”

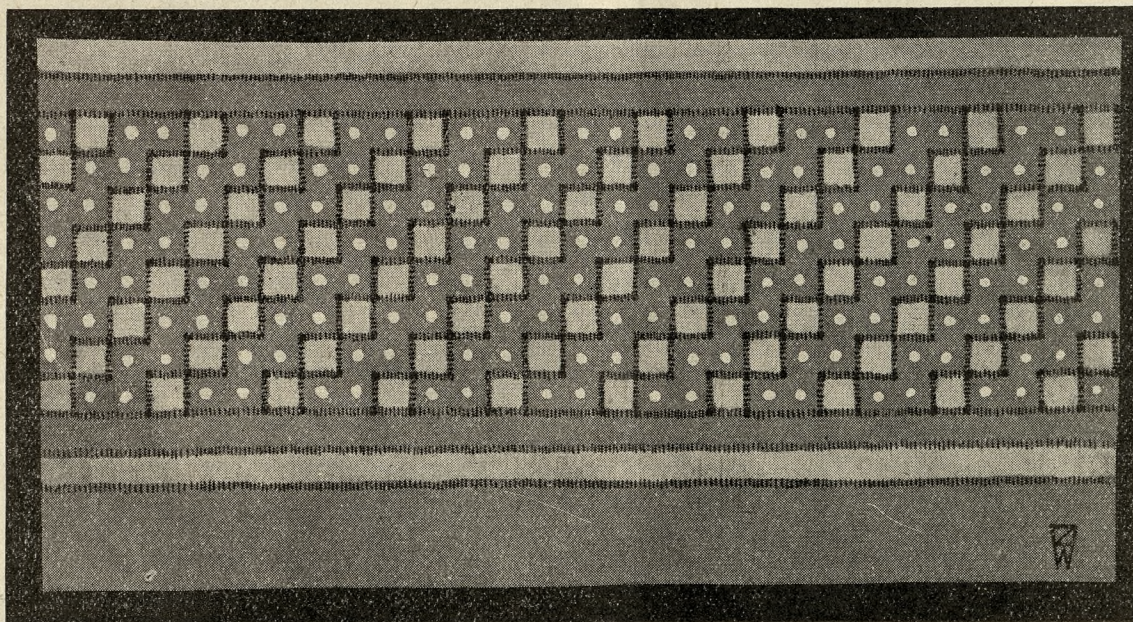
Do nabycia w Tow. Wyd. „BLUSZCZ” —  
Warszawa, Sołec 87 i Świętokrzyska 17  
oraz we wszystkich większych księg.  
Konto P. K. O. 13.555.

# Poduszka z ornamentem z kolorowych tasiemek

*Na szarem, lnianym płótnie naszywane tasiemki D.  
M. C. w kolorach: niebieskim i granatowym. Połowa  
naturalnej wielkości ornamentu na poduszkę na  
stronie 912. Projekt Z. Woyzbunówny.*



## Szlak do koszuli dziennej



*Koszula z białego opalu przybrana mreżkami, kropeczkami i aplikacją z białego opalu. Projekt Z. Woyzbunówny.*

# Moda letnia 1934

Suknia płócienna i żakiet z płótna haftowanego krzyżkami w rzadki deseń.



Suknia z jedwabiu w kwiatowy deseń przybrana plisowanemi falbankami.

Piękna pyjama plażowa z płótna jedwabnego w dwóch cieniach, bluzka przybrana aplikacją



*Pulower w formie żakiecika, ozdobiony skośnymi pasami, ściśnięty paskiem skórzanym.*



*Heldscharski  
II.*



*Najmodniejszy beret na sezon jesienny, zrobiony z czarnego satyn, wymarszczony w trójkąt na środku denka.*

*Sportowy komplet składający się z żakiecika z grubej jasnej wełny i szerokich spódnicych spodni.*

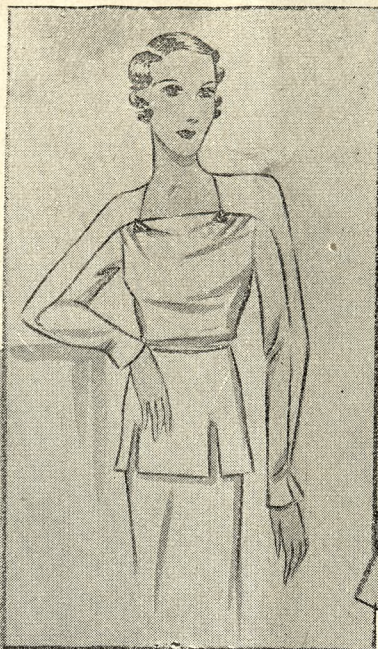
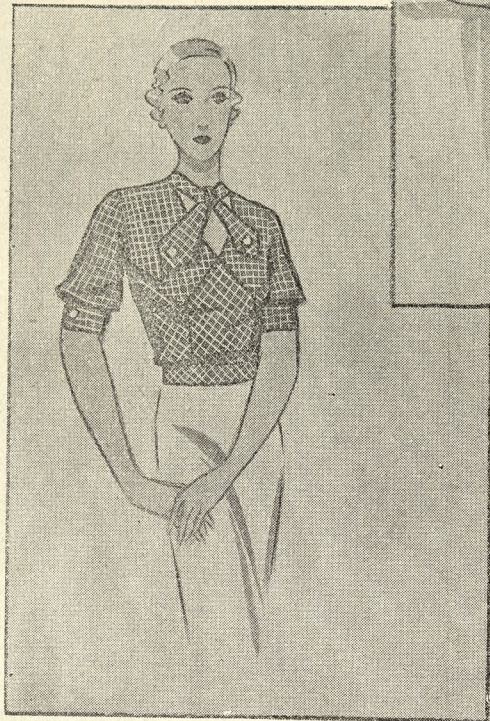


*Heldscharski  
Klein I.*

66 B.

67 B.

65 B.



Bluzki z płócienka, kreponu, płótna  
jedwabnego i jedwabtu. Formy bi-  
bulkowe 65 B, 66 B, 67 B, 68 B, 69 B,  
70 B.



70 B.



68 B.



69 B.

71 B.



72 B.



73 B.



*Bluzki z lekkiej wełny, fularu, sukienka i jedwabiu. Formy bibulkowe 71 B, 72 B, 73 B, 74 B, 75 B, 76 B.*



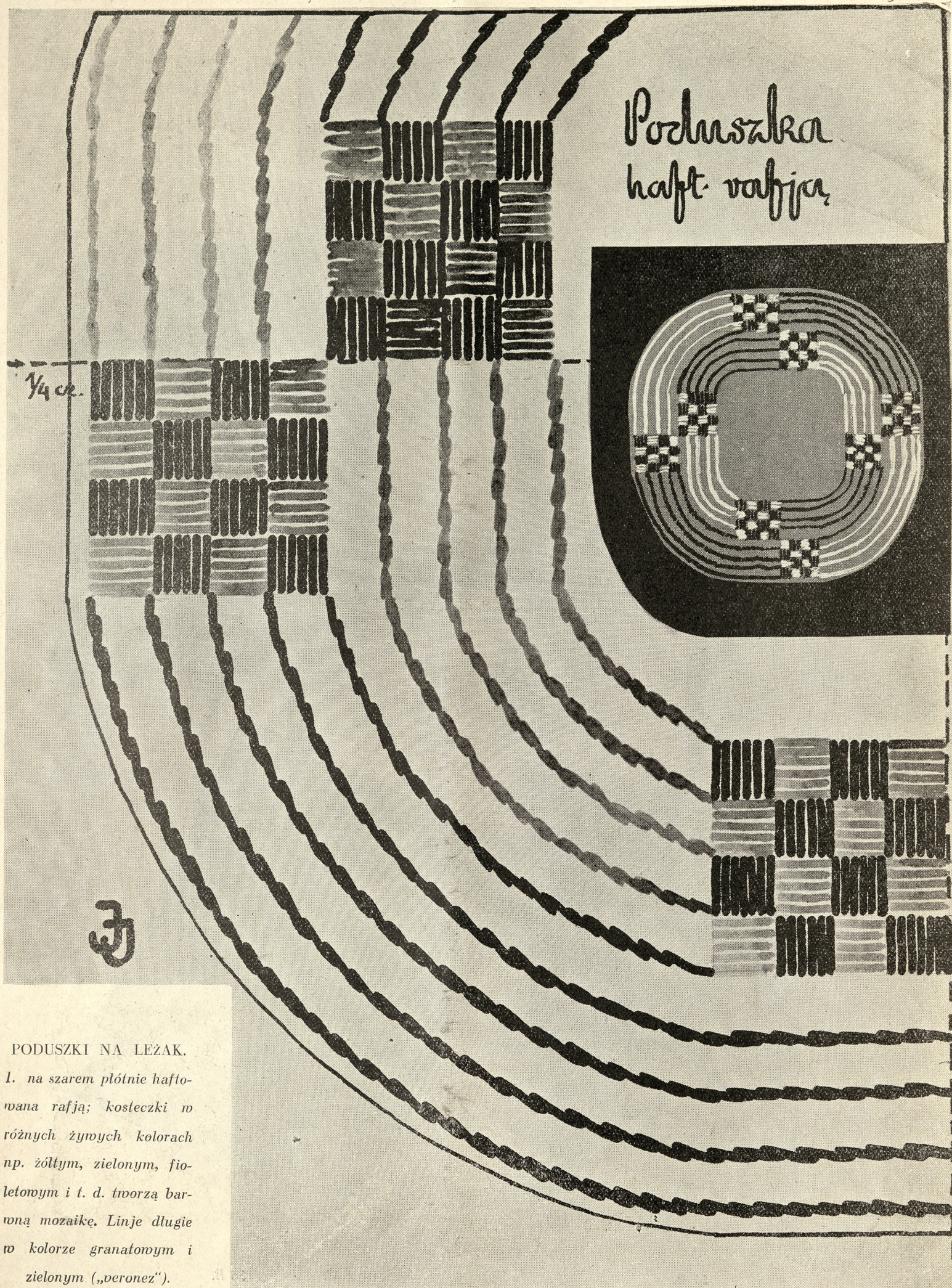
74 B.



75 B.



76 B.



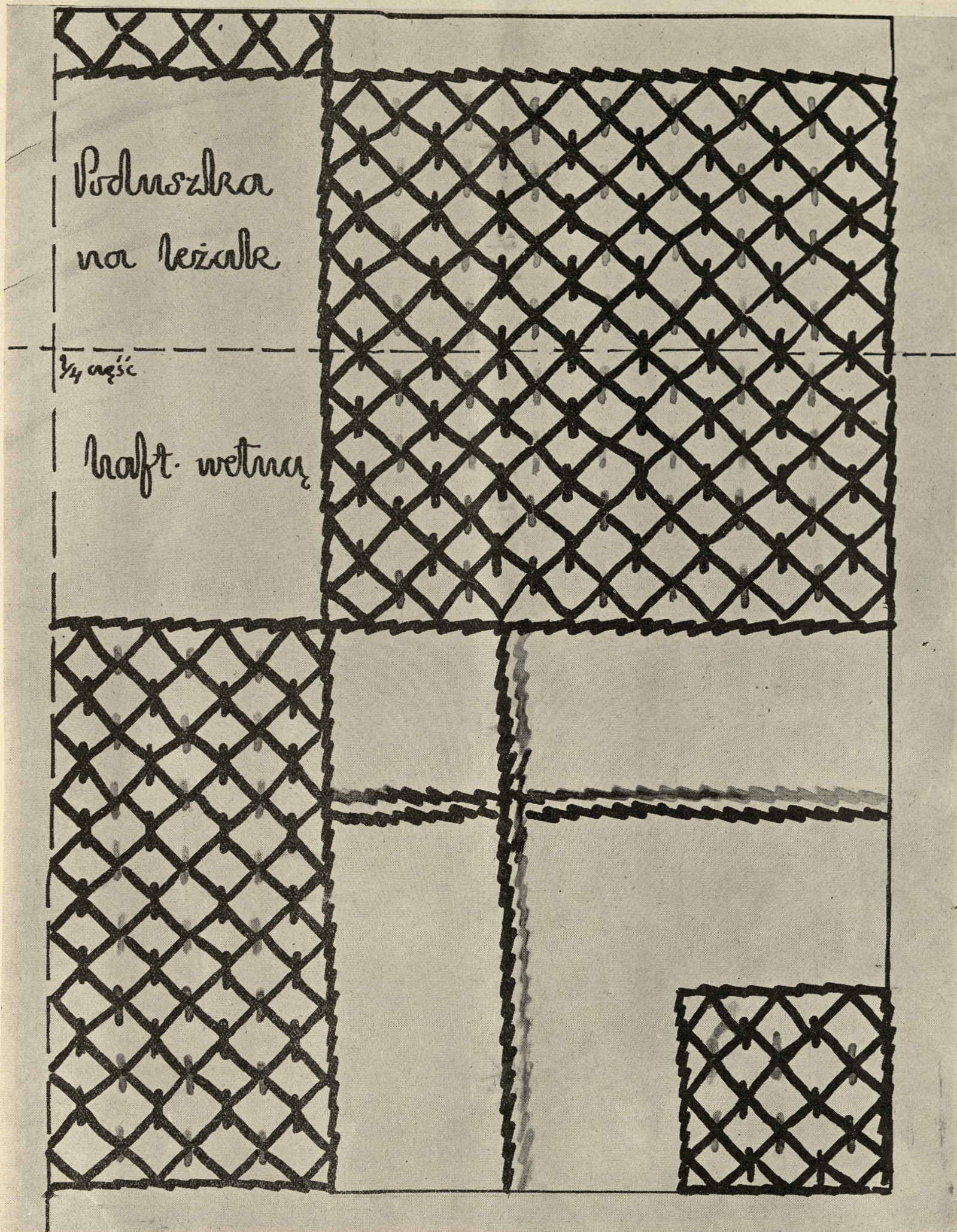
Poduszka  
haft. wafja

$\frac{1}{4}$  cz.

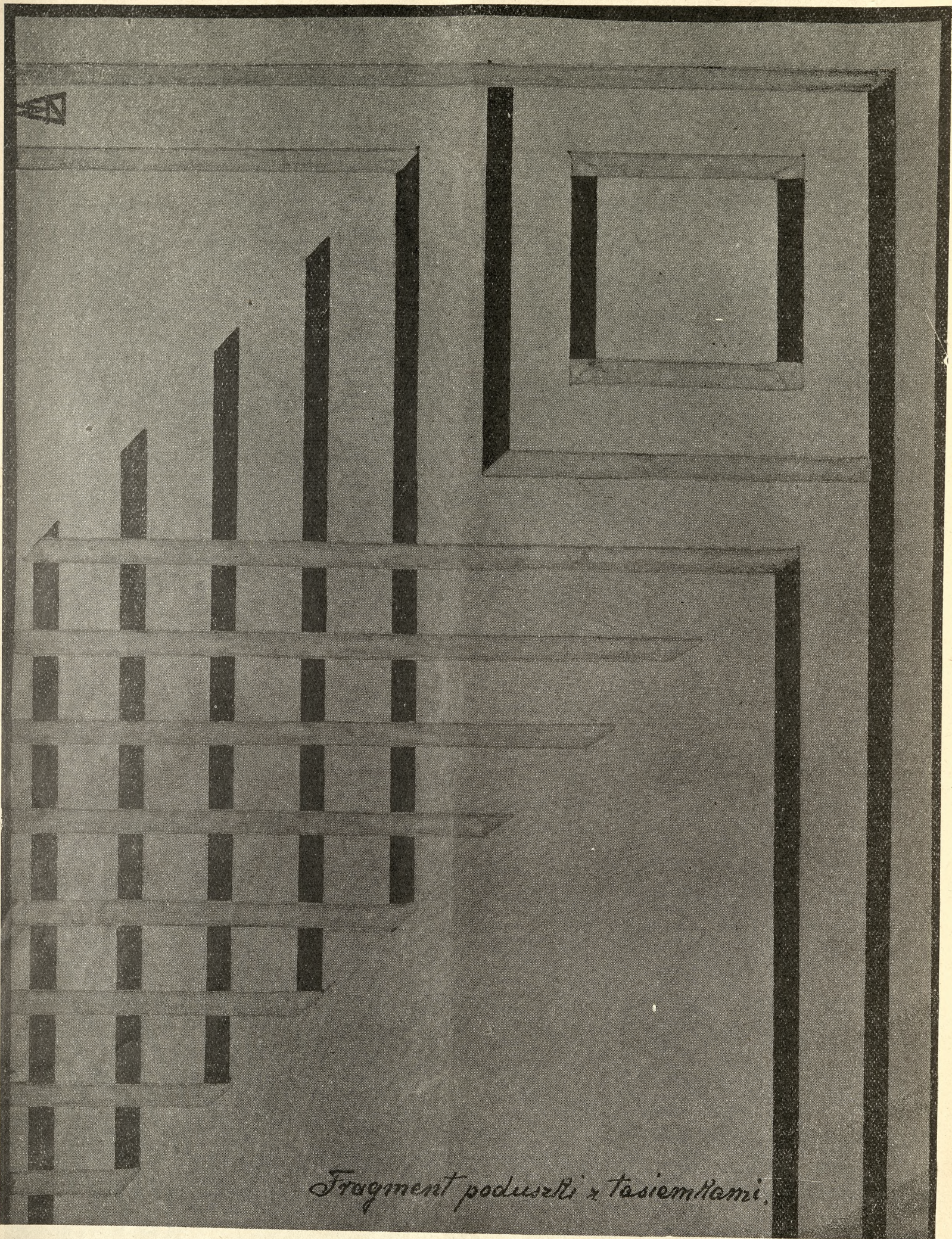
3

PODUSZKI NA LEŻAK.  
I. na szarem płótnie hafto-  
wana rafja; kosteczki w  
różnych żywych kolorach  
np. żółtym, zielonym, fio-  
letowym i t. d. tworzą bar-  
wną mozaikę. Linje długie  
w kolorze granatowym i  
zielonym („veronez”).





II. na szarem płótnie haftowana wełną w jednym, lub kilku kolorach. Na rysunku przedstawiona jest czwarta część, zaznaczona linią przerywaną.



*Fragment poduszki x tasiemkami.*

## Z DZIEDZINY KOSMETYKI

**Miss Pantera.** Jeżeli pani chce usunąć łupież, to radzę stosować płyn *Tetral*, który już po 2 — 3 użyciach łupież zupełnie usunie. Co się tyczy odłuszczenia włosów, to raz na 2 tygodnie radzę myć Szamponem *Perfection*, a co 3 — 4 dni odłuszczać włosy na sucho, stosując *Puder Florentin*, który jednocześnie będzie cokolwiek rozjaśniał włosy. Do trwałego przyciemnienia brwi najlepszą będzie *Hennolina do brwi*, którą można doprowadzić brwi aż do koloru zupełnie czarnego (*noir*) i która się nie zmywa.

**Zmartwionej.** Najwięcej zniszczone ręce doprowadzi pani szybko do pożądanego stanu, stosując *Krem prałatów Perfection*. Jest to wprost idealny środek, przy stosowaniu którego ręce będą zawsze białe, gładkie i delikatne.

**Palaczce.** Zęby będzie pani miała zawsze śnieżnej białości, o ile do mycia ich będzie pani używać wybielającego *proszku Albol*. Co się tyczy pryszczycy na twarzy, to radzę myć twarz na noc w dobrze ciepłej wodzie *otrąbkami Abarid*, i następnie wetrzeć cokolwiek *galaretki Abaridowej* i przypudrować *puddrem Abarid*. Rano i wśród dnia można twarzy nie myć, lecz wytrzeć wata, zmoczoną w *plynie wschodnim Mimosa*. Ręczę, że stosując te środki, pozbędzie się pani pryszczycy, łuszczenia i t. p. i twarz będzie zawsze gładka i czysta.


**Naiwnej.** Przeciw zbyt tuszyci radzę pić na noc filiżankę naparu z *zioł paragwajskich*. Jest to nieszkodliwy, wypróbowany środek i ma tę zaletę, że nie wymaga diety. Przy tłustej, błyszczącej cerze niewolno używać tłustych pudrów, dlatego polecam pani do codziennego użytku *puder Abarid*.

**Siwiejącej.** Najlepsza i tania farba do włosów, to farba roślinna *Jima*; z zagranych polecam oryginalną francuską, firmy „*Paul Marquis*”, która jest w handlu w 10 odcieniach. Przy kupnie trzeba żądać oryginalnej *francuskiej*, gdyż w handlu są krajowe fałszyfikaty. Wybieli pani cerę, stosując *pyłek wybielający Juvenia Candida*. Pod puder radzę płynny *Goldrem Abaridowy*, który jest zupełnie nieszkodliwy.

M-me Ercèdes.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Dr Michałek-Grodzki  
**OPERACJE KOSMETYCZNE**  
Złota 3 (lecznica) Warszawa



**Przyrządzenie marmelady w przeciągu 10 minut**  
z moreli, jeżyn, jagód, malin, mirabelek, brzoskwiń, śliwek, renklod, agrestu, według ogólnego przepisu „Opekta”.  
Dodatk: 2 1/2 kg. owoców, 2 1/2 kg. cukru, 1 butelka Opekty i sok z 1 cytryny.  
Owoce obmyć, usunąć z nich pestki i dokładnie zważyć. Większe owoce przekroić, dodać całą ilość cukru i gotować w ciągu 10 minut, stale mieszając. Potem dolać 1 butelkę Opekty i sok z jednej cytryny. Gorącą marmeladą napełnić słoiki po same brzegi i zawiązać je. Oto wszystkie OPEKTA W PŁYNIE: butelka wystarcza do sporządzenia 4—6 kg. marmelady.  
OPEKTA W PROSZKU: torebka wystarcza na 1 kg. marmelady.  
Przepisy do sporządzenia konfitur z wszelkiego rodzaju owoców dołączone są do każdego opakowania.  
Wszelkich informacji udziela bezpłatnie poradnia Opekty, Warszawa, ul. Cojłana 11.

**Opekta**

## WYTWÓRNIA FORM BIBUŁKOWYCH

TOW. WYD. „BLUSZCZ”

### „Moja Krawcowa”

posiada na składzie formy bibułkowe wszystkich modeli zaopatrzone numerem i literą podawanych w „Bluszczu”.

Dobra forma bibułkowa jest niewątpliwie podstawą każdej eleganckiej sukni, jeśli pani tę suknię szyje sama, lub przy pomocy domowej krawcowej, należy więc stanowczo przed skrojeniem sukni, palta czy kostjumu zamówić formę bibułkową. Zrobić to trzeba w następujący sposób: po wybraniu modelu porównać swoją miarę z jedną z podanych wielkości.

wielkość I gors (połowa) 44 cm., biodra 50 cm.  
wielkość II gors (połowa) 48 cm., biodra 52 cm.  
wielkość III gors (połowa) 56 cm., biodra 60 cm.

i na zwykłej karcie pocztowej wypisać numer i literę oraz jego wielkość.

ceny form bibułkowych są następujące:

kategoria I: suknie, palta, kostjумы, szlafroki, piżamy — zł. 1.50  
kategoria II: spódnice, bluzki, bielizna, formy dziecięce — zł. 1.—

Przesyłka pocztowa 50 gr.

Równocześnie z zamówieniem trzeba przesłać należność przekazem pocztowym lub na konto P. K. O. 170. Forma zostanie wysłana natychmiast po otrzymaniu należności

Zamawiającym za pobraniem pocztowym dolicza się koszty przesyłki w sumie 1 zł. 35 gr.

UWAGA: Wytwórnia „Moja krawcowa” podejmuje się również wykonania form bibułkowych do dostarczonych modeli z innych pism w cenie 2 zł. 50 gr. za formę kateg. I i 2 zł. za kateg. II.

Adres: Wytwórni „MOJA KRAWCOWA”

Warszawa, Ś-to Krzyska 17.

Wydawnictwo  
„ŻYCIE PRAKTYCZNE”  
poleca książkę p. t.

## Spacery i wycieczki

CENA 1 zł.  
z przes. pocztową  
= 1 zł. 30 gr. =

Zamawiać i nabywać można w Tow. Wyd. „BLUSZCZ” Solec 87 lub Świętokrzyska 17 m. 3

**WSZYSTKIM PANIOM**  
**POLECAMY DOSKONAŁE KSIĄŻECZKI WYDAWNICTWA**  
**„ŻYCIE PRAKTYCZNE”**

Zbiór i przechowywanie owoców  
Potrawy z jarzyn  
Co można zrobić z mleka  
Co można zrobić z owoców  
Co trzeba wiedzieć o grzybach  
Potrawy i konserwy z grzybów  
Potrawy z kartofli  
Sałaty i sałatki  
Zimne leguminy  
Jarzyny na zimę  
Książka kucharska dla oszczęd. gospodyń

Drób i sposoby przyrządzania  
Hodowla i tuczenie drobiu  
Jarstwo i surówka  
Obiady na maszynie  
Wina owocowe  
Zimne napoje  
Zimne zakąski  
Wyrób serów  
Pieczywo domowe  
Sto potraw z jaj  
Zioła lekarskie najlepszym źródłem dochodu

**Cena każdej książeczki 1zł. z przesyłką pocztową 1 zł. 30 gr.**

**DO NABYCIA W TOW. WYD. „BLUSZCZ”**

**Warszawa, Solec 87 i Świętokrzyska 17 oraz we wszystkich większych księgarniach**

**J**ak wykonać cały szereg wykwintnych,  
**modnych rzeczy, nauczy Panie książeczka**

p. t.

**„ARTYSTYCZNE**  
**PIKOWANIE”**

w opracowaniu T. GŁĘBOCKIEJ

Do nabycia w Tow. Wyd. „BLUSZCZ” —  
Warszawa, Solec 87 i Świętokrzyska 17  
m. 3 oraz we wszystkich większych księgarniach. Konto P.K.O. 13.555.

**CENA 1 zł. 50 gr. z przesyłką pocztową 1 zł. 80 gr.**